Nr. 112 | We Lwowie Sobota dnia 23. Kwietnia 1887. | Rok XX.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego.“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1 1/2 centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Breve papieskie.

Lwów 22. kwietnia.

Finita la... Kanclerz państwa niemieckiego pogodził się wreszcie z głową Kościoła katolickiego, a na udokumentowanie tej ugody wystosował Leon XIII. pismo do jednego z najwybitniejszych książąt kościelnych w Niemczech, który ma zadecydować o losie całej polityki kościelno-politycznej księcia Bismarka, a w szczególności o losie ostatnich ustaw kościelnych, uchwalonych już przez Izbę panów a wniesionych obecnie do Izby posłów Sejmu pruskiego. Ostatnia ta enuncjacja watykańska zwraca na siebie powszechną uwagę i budzi ogólne zajęcie. A zasługuje ona na to w pełnej mierze.

Nigdy nie było nikomu tajnem, w jakim celu ks. Bismark po osławionej walce kulturnej, po eksterminacyjnej polityce w obec Kościoła katolickiego w Niemczech, zainaugurował nagle i niespodzianie pokojową i pojednawczą w obec Kościoła i papieża politykę. Uszczęśliwienie poddanych wyznania katolickiego i nadanie im wolności religijnych, postawienie ich na równi z innemi poddanemi państwa pruskiego, było z pewnością najpodrzędniejszym motywem i najmniej decydującą w tej sprawie okolicznością.

Zgniecenie i złamanie politycznej opozycji uchliwego i energicznego centrum — to cel, do którego jawnie i statecznie dążył żelazny kanclerz. Główna, jeśli nie jedyna, siła odporna centrum polegała w jego charakterze wyznaniowym, w jego katolicyzmie i w poparciu użyczanem mu przez Stolicę świętą. Odbierając strennictwu centrum, ten wybitnie religijny charakter, pozbawiając je bezpośredniego poparcia Kurji rzymskiej, pozbawia się stronnictwo centrum właściwego gruntu, na którym głównie opiera swoją egzystencję, odbiera mu się broń najpotężniejszą i główną.

Tej metody chwycił się książę Bismark i zdaje mu się, że osiągnął cel zamierzony. Nie zawahał się ani na chwilę poświęcić wszystkich odniesionych w walce kulturnej zdobycz państwowych, wyrzec się wszystkich ustaw antikatolickich, byle się pogodzić z papieżem — i zniszczyć polityczne znaczenie centrum. Rachuba go na razie nie zawiodła. Po nad głowami opozycji katolickiej odniósł się książę kanclerz do papieża, a papież przyjął ofiarowany pokój.

Ze szczerością godną żelaznego męża przyznał książę Bismark, że pokój z Watykanem jest dla Prus niezbędnym i że pokój ten będzie tem łatwiejszem do osiągnięcia, ile że papież i cesarz jedne mają w obec narodów i państw cele. Argument ten, zresztą nie nowy, ale dotychczas nie wyjawiony w całej nagości z trybuny parlamentarnej, trafił snać do przekonania decydujących sfer w otoczeniu Leona XIII. Polityka papieska zrozumiała i porozumiała się z polityką kanclerską. Katolickiemu centrum nie pozostało naturalnie nic innego, jak poddać się woli Watykanu i głosować za ustawami, przeciw którym chciało z całą gwałtownością wystąpić. Los najnowszych projektów kościelnych księcia kanclerza jest więc zapewniony. Katolicy niemieccy będą za niemi głosowali. Ale czy razem z przyjęciem tych projektów zapewni sobie książę Bismark także pokój według swego życzenia, jest to pytanie, na które nam trudno dać twierdzącą odpowiedź.

Jeżeli ks. Bismark nie wiedział o tem, wówczas miał teraz dosadną sposobność przekonać się, jak potężnym i jak wielkim jest wpływ papieża i dowiedzieć się, czem katolickie stronnictwa parlamentarne są w ręku dyplomatów i polityków watykańskich. Jeżeli mimo całej jawnej opozycji, przygotowanej przez katolickie centrum przeciw projektom kanclerskim, jedno słowo papieskie wystarczyło, aby skłonić centrum do odwrotu, wówczas to samo centrum tem chętniej pójdzie za głosem papieskim przy innej sposobności, kiedy zapatrywania jego polityczne będą w zgodzie z dążeniami watyńskiemi. A czy sposobność taka się nadarzy? Kongregacja kardynalska, która miała decydować o zachowaniu się Kurji w obec kanclerskich projektów, nie nadała swojej uchwale formy *placet*, ale *tolerare possumus*. Ile w tej formułce mieści się rezerwy i ile zastrzeżeń — łatwo odgadnąć.

Na razie obie strony sprzymierzone są ze siebie zadowolone, na razie papież i cesarz chętnie podają sobie dłonie, bo... obaj mają te same w obec narodów interesa i do tych samych dążą celów. Narody znają te interesa i te cele. Jeśli prawdą jest, że *duobus litigantibus tertius gaudet*, to niemniej prawdą jest, że tam gdzie się dwaj godzą, tam trzeci koszta płaci. Ale na czyj koszt tym razem zgoda przyszła do skutku?

Z prowincji.

Radziechów 21. kwietnia. (*Żałobne nabożeństwo za Kraszewskiego*). We wtorek, dnia 19. kwietnia odbyło się w tutejszym kościele parafialnym uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę śp. Kraszewskiego. Katafalk był wspaniale przystrojony kwiatami z ogrodu Stanisł. hr. Badeniego. U stóp wzniesienia, na którym umieszczono biust Kraszewskiego, złożyły tutejsze panie wspaniały wieniec, który własnemi rękami uwiły. Nabożeństwo celebrował proboszcz ze Stojanowa ks. Szuber, w asystencji ks. Szarka, proboszcza miejscowego. Kościół zapełniła licznie ludność miejscowa i obywatelstwo okoliczne. Wśród obecnych znajdował się także Kornel Ujejski, mieszkający w pobliskim Pawłowie. Po odśpiewaniu wigilji odprawiono równocześnie trzy msze żałobne, poczem ks. Gliński z ambony w gorących słowach przemówił do zgromadzonych, podnosząc usługi, jakie Kraszewski wyświadczył narodowi polskiemu, i wysnuwając stąd na przykładach wyjętych z pism jego, nauki dla społeczeństwa naszego zbawienne. W końcu odśpiewali trzej kapłani u katafalku, psalmy żałobne. Wieniec zdobny szarfami, z napisem „Radziechów — Kraszewskiemu“ odesłano do Krakowa z prośbą, by go na Skałce na grobie Kraszewskiego złożono.

Gwałt publiczny.

Kałusz 21. kwietnia.

Poprzednia Rada gminna tutejsza, tak dobrze gospodarowała, że Kałusz pogrążony w długach. Ale, że dzban tak długo wodę nosi, dopokąd mu się ucho nie urwie — więc i Radzie gminnej stało się coś podobnego, gdyż ją rozwiązano. Wydział kraj. wraz z Namiestnictwem porozumiały się w tej sprawie i zamianowany został do zarządu miastem komisarz Rządowy, któremu dodano kilku członków Rady do pomocy.

Deficyt na rok bieżący obliczony jest na 15.000 złr. Trzeba go pokryć wytworzeniem nowych źródeł dochodu, jednak takich, któreby zbytecznie nie obciążały członków gminy. Komisarz wraz z Radą przyboczną, rozpatrując sprawę, postanowili z pastwiska gminnego, wynoszącego przeszło 1.100 morgów, z których jest już wydzielonych 130, wydzielić jeszcze 300 morgów i wydzierżawić je jako pole orne za stósownem wynagrodzeniem.

W ten sposób członkowie gminy mający prawo wspólnej paszy bydła byliby nie ponieśli wielkiego uszczerbku, gdyż pozostałoby jeszcze przeszło 800 morgów pastwiska do wspólnego użytku, a gmina byłaby zwiększyła dochody potrzebne na pokrycie deficytu, nie obciążając swych członków.

Tak też zapatrywała się na tę sprawę i Rada powiatowa, która powyższe postanowienie zatwierdziła.

W celu wykonania wspomnianej uchwały wyłączenia 300 morgów, delegował komisarz do tej czynności geometrę, przydzielając mu do pomocy sierzanta i dwóch policjantów.

Po parogodzinnych wymiarach na polu, zjawia się tłum mieszczan kałuskich w liczbie około 300 osób, oświadczając wśród hałasu i krzyku, że na żaden pomiar i wyłączenie 300 morgów nie zezwoli, gdyż oni jedni mają prawo ciągnięcia z pastwiska korzyści. Wachmistrz wystąpił z przedstawieniem, że uchwała jest prawomocną i musi być wykonaną — tłum jednak rzucił się, zmusił wachmistrza do oddania pałasza, zniszczył paliki pomiarowe, a geometra wraz z policjantami ratowali się ucieczką.

Tłum opanowawszy pole, długo jeszcze wykrzykiwał, iż nie pozwoli swych praw naruszać, poczem w spokoju rozszedł się do domu.

O całem tem zajściu przesłano Starostwu dokładną relację.

M. Jokai o Kraszewskim.

Podczas uroczystości pamiątkowej, którą na cześć zmarłego pisarza urządził w dn. 19. bm. „Klub Polski“ w Budapeszcie — odczytano następujące pismo sławnego powieściopisarza węgierskiego Maurycego Jokaia:

„Gdyby żałoba familijna nie powstrzymywała mnie od uczestniczenia w uroczystym obchodzie publicznym, to poczytywałbym sobie za powinność, będąc powolnym Waszemu zaproszeniu przyjaznemu, wziąć udział w uroczystości pamiątkowej, urządzonej przez Polaków budapeszteńskich w cześć nieśmiertelnego poety Kraszewskiego. Pozwólcie tedy, że tej powinności mojej uczynię zadość za pośrednictwem głosek martwych, które oby były tłumaczem uczuć moich. Jako towarzysz cechowy odczuwam stratę tę wielką, którą przez śmierć tak wybitnego genjusza, jak Kraszewski, poniosła nietylko sama polska literatura lecz literatura całego świata. Jako patrjota dzielę tę żałobę, która spadła na naród cały, gdy wygasł płomień, rozszerzający tyle blasku i światła w około. Poeta jest tętnem serca narodu: jak długo, który naród ma genjalnych poetów, wie świat, że ten naród żyje — a kiedy taki wielki duch opuszcza tę ziemię, to pozostawia drogiej ojczyźnie swojej nieśmiertelność własną w spuściźnie. Owoż błagam Boga, aby ten płomień nigdy nie wygasł w Polsce i aby tryumfalny pochód Kraszewskiego trwał dalej z pomocą nowej generacji poetów polskich... Pozwólcie mi również, abym jako towarzysz zawodowy zmarłego wielkiego poety, jako wyraz mojej czci i żałoby złożył mój wieniec laurowy na jego marach. Dyplomaci, politycy mogą nakazać ustom swoim milczenie — lub mowę pokrywającą przezornie ich uczucia rzetelne; lecz poety nie niezdolne powstrzymać od wypowiedzenia tym, których kocha: „Wasza radość jest i moją radością — Wasz smutek, moim smutkiem...“

Wypadki na Wschodzie.

Rosja miała postawić następujące propozycje, które są podstawą obrad toczących się między Nelidowem a wezyrem: Rejencja i gabinet dzisiejszy powinne ustąpić, Sobranje ma być rozwiązane. Petersburski gabinet zaproponuje wówczas odpowiedniego kandydata na tron bułgarski, a gdy mocarstwa się zgodzą, uda się tenże w towarzystwie tureckiego i rosyjskiego komisarza do Sofji. Tu zamianuje sam Ministerstwo i poleci rozpisanie wyborów do zebrać się mającego Sobranja, które sformułuje i potwierdza jego wybór. Punkta te zostały umówione przez Turcję i Rosję i miały uzyskać zgodę sułtana i cara. Rokowania z innemi mocarstwami toczą się tymczasem na tych podstawach; gdy i w innym kierunku nastąpi porozumienie, wyda Porta notę do mocarstw.

Tragedja meksykańska.

(*Podług pamiętnika jen. Miramon.*)

Jenerał Miramon, towarzysz niedoli cesarza Maksymiljana w Meksyku i wraz z nim jednocześnie rozstrzelany, zostawił pamiętnik, w ostatnich chwilach swego życia własną ręką skreślony. Pamiętnik ten, zawierający wiele ciekawych szczegółów dotyczących panowania w Meksyku Maksymiljana, zaleca się głównie wzruszającym opisem tej smutnej tragedji, której ostatni akt w dniu 19. czerwca 1867 roku został rozegranym. Wdowa po jenerale Miramonie, uporządkowawszy na ulotnych nieraz świstkach papieru kreślone wspomnienia męża, wydała następnie takowe na użytek publiczny. Kilka z nich wyjątków, dotyczących pamiętnej katastrofy, podajemy czytelnikom naszym.

W starym klasztorze Kapucynów, w ciężkim, masiw murowanym budynku czworograniastego kształtu, na wzór klasztorów hiszpańskich stawianym, umieszczono więźniów, to jest: cesarza Maksymiljana, tudzież jenerałów Mejia i Miramona. Na pierwszem piętrze ciągnie się wzdłuż dziedzińca, otoczonego wysokim murem, korytarz 12 metrów długi, a 3 szeroki. Korytarz ten wiedzie do trzech celi, noszących jeszcze nazwy, jakie im pierwotnie zakonnice reguły kapucyńskiej nadały. Cela pierwsza, w której umieszczono jenerała Mejia, nazywała się: „Pod jedenastu tysiącami dziewic“: w celi „Pod świętą różą“ mieszkał jenerał Miramon, trzecia zaś, najobszerniejsza, „Pod świętą Teresą“, przeznaczoną została dla cesarza. Klasztorna cecha tych więzień nadawała im pozór dziwnej jakiejś surowości. Podłoga ceglana, ściany wapnem bielone, łóżko polowe, dwa albo trzy stołki, stół, umywalniczka, przedmioty najprostszego wyrobu, stanowiły całe umeblowanie.

Było to około 8. wieczorem. Cesarz jadł objad. Siedząc na brzegu łóżka, trzymał pomiędzy kolanami głęboką miskę, zastępującą miejsce talerza. Na małym stoliku z prostego drzewa, stał kilkoramienny świecznik z palącemi się świecami. Na gołej ścianie odznaczał się wyraźnie cień Maksymiljana. Przy cesarzu siedzieli z boku jenerał Miramon i jego młoda małżonka, pogrążeni w smutnem zamyśleniu. Jenerał znękany walką już nie o życie lecz o honor, przeczuwał, że musi paść ofiarą zawziętych a nieznających litości sędziów. Trzymając rękę ukochanej małżonki, mimowolnie, nie wiedząc nawet o tem, podnosił i przyciskał delikatnie do ust swoich. Cesarz spostrzegł to i oczy jego zapełniły się łzami. Jenerał i jego żona mniemali, że wspomnienie o cesarzowej, było tego głównym powodem. — Nie, zawołał Maksymiljan, za późno dowiedziałem się o waszem do mnie przywiązaniu i boli mię, iż stałem się powodem waszego rozłączenia.!

— O! Najjaśniejszy Panie — odrzekł jenerał — gdybym był usłuchał rad mojej żony, nie byłbym dzisiaj tutaj.

— A ja dla tego tutaj jestem, iż zbyt powolnie słuchałem rad moich krewnych i przyjaciół — dodał Maksymiljan.

W dniu 16. czerwca w południe do celi jenerała Miramona, który właśnie w obecności żony i pani Cobo spożywał śniadanie, wszedł fiskał Aspiroz oświadczając, iż prośbę o ułaskawienie odrzucono, i że o trzeciej godzinie z południa wyrok śmierci zostanie wykonany. Jenerał zrobił fiskałowi wymówkę, iż przez wzgląd na kobiety nie wstrzymał się z wypowiedzeniem powierzonego mu zlecenia. Potem prosił żony, aby ciało jego pochowała na cmentarzu San Fernando w Meksyku, obok grobu ojca: serce atoli umieściwszy w urnie, aby postawiła u stóp grobowca jenerała Osollo, najdawniejszego i najlepszego swojego przyjaciela. Pani Miramon i pani Cobo oddaliły się chwiejnym krokiem, przygniecione niewysłowioną boleścią i rozpaczą. Miramon począł pisać listy. Do jenerała Partcarreyo pisał: „Za trzy godziny przestanę żyć, chociaż nie ma najmniejszego dowodu, ażebym był zdrajcą kraju, którą to zbrodnię zarzucają mi w oczy, aby mię koniecznie potępić. Pragną pozbawić mię życia, musiało więc przyjść do tego, do czego przyszło!...“

Skazani ubrali się zupełnie czarno, tylko jenerał Mejia włożył na siebie oznaki swojej godności. Opuściwszy cele, oczekiwali na korytarzu rozkazów udania się na miejsce egzekucji.

Wybiła godzina 3. Oddział żołnierzy stanął pod bronią; dziedziniec pełen był wojska. Oczekiwanego rozkazu do spełnienia wyroku śmierci nie można się było doczekać; czas upływał wolno: nieznośny upał odejmował siły. Niewyraźny odgłos ruchu miejskiego przytłumiał niekiedy brzęk broni i komendę oficerów. Nakoniec kilka minut przed 4. ukazał się adjutant jenerała Ezcobado: przyniósł on rozkaz odłożenia na trzy dni egzekucji.

Tymczasem pani Miramon oczekiwała w domu na ciało swojego małżonka, mając nieustannie przed oczami duszy straszliwe a krwawe widma egzekucji. Kilka osób wpadło na dziedziniec jej domu, dając znać o udzieleniu skazanym trzydniowej zwłoki. Pani Miramon udała się zaraz do męża: on jednak chcąc sobie i żonie oszczędzić powtórnie za dni parę bolesnego rozstania prosił ją, aby udawszy się do San Luis Potosi, postarała się wyjednać od prezydenta Juareza ułaskawienie. Pani Miramon nie miała w tym względzie żadnej nadziei, bo nawet niepodobna było w trzy dni odbyć tak długiej drogi, lecz cesarz także nalegał, aby to uczyniła.

Na drugi dzień 17. czerwca jenerałowa wsiadła do dyliżansu, udającego się do San Luis Potosi. Doznała ona tam życzliwej pomocy nietylko od pp. Riva Palacio i Martineza de la Torre, obrońców

Fiasko E. Zoli, jako dramaturga.

Paryż 17. kwietnia.

Srogi zawód i rozczarowanie sprawił całemu światu genialny twórca francuskiej szkoły naturalistycznej, wystawiając wczoraj po raz pierwszy na deskach „Vaudeville'u“ nowy swój dramat p. t. *Renée*, który jest właściwie własnoręczną jego przeróbką ze znanej jego powieści, p. t. *La Curée*. Poprostu mówiąc, niezrównany powieściopisarz wdał się w nie swoją rzecz, chcąc muzę dramatyczną — jak się sam wyraził niejednokrotnie — pchnąć na nowe tory i doznana wczoraj klęska ostudzi w nim prawdopodobnie zapał reformatorski na polu dramaturgji... Dodać tu jeszcze muszę, że *Renée* leżała gotowa w tece autora od dawna i w swoim czasie odbyła niefortunną pielgrzymkę po biurach dyrektorskich trzech teatrów paryskich. Atoli pomimo wysokiego szacunku dla głośnego już wówczas romansopisarza, ani nieboszczyk Perrin, dyrektor *Comedie française*, ani Porrel obecny kierownik Odeonu, ani wreszcie dyrektor teatru „Gymnase“ p. Koning nie odważyli się podać swej publiczności tego preparatu Zolowskiego. Dopiero polemika, wywołana w całej prasie paryskiej skutkiem oryginalnych doktryn, które Zola wygłosił przy sposobności reprezentacji scenicznej jego *Ventre de Paris* (przeróbka z powieści tegoż tytułu, dokonana przez Busnacha), wydobyła z toni zapomnienia ową pogardzoną ongi *Renée* i korzystając ze sytuacji p. Deslandes, jeden z kierowników „Vaudeville'u“ postanowił — niezawodnie i głównie w nadziei dobrego powodzenia materjalnego — ukazać ją Paryżowi w świetle kinkietów.

Wróćmy do wczorajszej premiery. Owoż znając śmiałe koncepcje Zoli, ten polot zuchwały jego fantazji i stylu, wiodący czytelnika, co prawda, nie na wyżyny idealnego piękna, lecz najczęściej do błotnistych i cuchnących głębin życia codziennego — należało być przygotowanym, że i nowy utwór jego dramatyczny posiadać będzie tego rodzaju wady i zalety. Spodziewano się tedy lub obawiano (pamiętając o brutalnej bezwzględności Zolowskiego naturalizmu) usłyszeć wiele nowego i oryginalnego — otrzymano natomiast rzecz na wskroś konwencjonalną, płytką i miejscami grubo... niesmaczną. Zaraz u wstępu sam tytuł — na wzór i podobieństwo „Odetty“, „Georgetty“, „Fedory“ i t. p., jak tam ów kalendarz dramatyczny opiewa — jest sobie dość konwencjonalnym. *Renée* i nic więcej... zwykłe imię kobiece, jak to lubi niemi posługiwać się na afiszach teatralnych Sardou lub Dumas, — lecz wcale nie w Zolowskim stylu. Zresztą i w całej fakturze dramatu znajdujemy mnóstwo starych remanentów. N. p. pomiędzy 1. a 2. aktem upływa, 10 lat — a zdawałoby się przecie, że jeżeli kto, to Zola właśnie nie będzie potrzebował uciekać się do tak zużytkowanych i w nowszej dramaturgji starannie omijanych modusów *procedendi*. Tak czy owak, wpływa on zawsze niekorzystnie na efekt dramatyczny. Słuchacz musi gwałt sobie zadawać, aby uwierzyć, że w ciągu 10 minut przestanku międzyaktowego, bohaterowie dramatu o tyleż lat postarzeli się, ile jemu samemu minut życia przybyło. A przecie od „reformatora“, który w powieściach swoich z tak lekkiem sercem ignoruje całą obyczajową i literacką tradycję, należało spodziewać się, że tem bardziej nie stąpi tym jej śladem, który dawno już jako konwencjonalny szablon porzucono. Wreszcie sam temat utworu — wiarołomstwo macochy z pasierbem — toż to czysty odlew „Phaedry“, jeno martwy i bezbarwny, zwyczajnie jak każdy odlew.

Zasłona podnosi się — znajdujemy się w mieszkaniu starego pana Beraud du Chatel, który całą noc czuwał, zajęty obliczaniem majątku swej córki *Renée*. Zaraz na pierwszy rzut oka widać, że gospodarza naszego szarpią sępy zwątpienia i rozpaczy. Przyczynę tego usposobienia p. du Chatel pojmiemy za chwilę, gdy wejdzie Renée do gabinetu ojca.

— Renée! — woła stary na widok dziewczyny. — Ty byłaś wszystkiem szczęściem mojem... jedyne dziecię, którem obdarowała mię niegdyś ukochana przezemnie, a później stracona na wieki kobieta.. Dałaś się uwieść, jak nierządnica padłaś w objęcia mężczyzny. Nie odpowiadaj, nie usprawiedliwiaj się... nie chcę nic wiedzieć o występku twoim. Pozwalam na ten związek z człowiekiem, któremu poświęciłaś cześć dziewiczą... Czegoż chcesz więcej? — Przypada dla ciebie 300.000 franków — oto są, a mężowi twojemu oddam półmiljona, przeznaczonego na twój posag, chcę bowiem, aby mój zięć bogatszym był od swej żony. A teraz odejdź... nie chcę słyszeć ekskuzy twojej. Wszak wszystko mogłem był przewidzieć! Twoja matka zdradziła mię niegdyś dla mojego sługi, młodego sekretarza. I ty zdradziłaś mię obecnie, a w przyszłości zdradzisz również męża twojego. To tkwi już w krwi waszej... nie mogłaś oprzeć się fatalnemu prawu dziedziczności...

Nie wiemy dlaczego właściwie ojcu panny Renée tak spieszno z zamążpójściem córki, a pospiech ten pojąć o tyle trudniej, że błąd młodej panny pozostał bez następstw widocznych i mógł utrzymać się wieczystą tajemnicą. Chyba że *voluntas stat pro ratione* — ojciec pragnie jej małżeństwa i przeciw temu nie ma rekursu. Lecz na biedę w tem sęk, że uwodziciel był człowiekiem żonatym, o czem p. du Chatel nie wie wcale, nie znając nawet nazwiska tego hultaja. W takim składzie rzeczy nie było zbyt trudnem dla guwernantki, osoby więcej jak podejrzanej, nazwiskiem panny Chuin, wynaleść w ludnym Paryżu pierwszego lepszego mężczyznę i postawić go na komendę jako narzeczonego swojej elewki. Jest nim niejaki Aristide Saccard, niezmiernie ambitna sztuka, goły, jak święty turecki, lecz czyhający jeno na jaki taki fundusik, aby z jego pomocą dojść spekulacjami do upragnionych miljonów.

Rzecz prosta, że człowiek ten nie zawahał się ani chwili — odrzucać tak korzystny „interes“ byłoby skończoną głupotą. Że p. du Chatel traktuje go jako uwodziciela córki, z możliwą pogardą, to nic a nic go nie żenuje — posag półmiljonowy wart przecie krzty spodlenia! I to nie popsuło mu humoru, że *Renée* po odejściu ojca stawia ze swej strony jako warunek *sine qua non*, iż z chwilą odejścia od ołtarza mają oboje na całe życie pozostać dla siebie obcymi. Po co mu miłości, skoro otrzyma kapitał obrotowy! Wskazuje ręką przez okno na Paryż:

— Wszystko to zdobędę, aby złożyć u stóp pani i pieniądze, które teraz otrzymam, zwrócić wam ze stokrotną nawiązką... Pozostaniemy w obec siebie przyjaciółmi handlowymi.

Mniej więcej temi słowy mówi do niej. Lecz ona słucha go z pogardliwą miną, powtarza raz jeszcze swój warunek i znika.

— Paryż jest teraz mój! — woła młody człowiek i zasłona spada.

W drugim akcie — o dziesięć lat później — występuje Saccard jako człowiek, który swoich zobowiązań już dotrzymał. Posiada olbrzymi majątek i co chwila przedsiębierze spekulacje niesłychanie śmiałe, które jednak wieńczy równie niesłychanem powodzeniem. I Renée widzimy również wierną dotychczas przedsięwziętemu postanowieniu. Żyjąc na pańskiej stopie i marnotrawiąc złoto — jak miljonerka, (ma już nawet 150.000 franków długu), uważa zawsze męża za zwykłego towarzysza i nic więcej. Atoli przez cały ten czas nie zdradziła go ani razu — co prawda, nie było do tego sposobności.

Ta sposobność pojawiła się jednak wkrótce pod postacią 20-letniego pięknego młodzieńca o nienagannej powierzchowności, a pałającego żądzą życia i użycia. Jest nim Maxime Saccard, naturalny syn Aristide'a, o którym tenże zawiadomił swojego teścia w dniu podpisania intercyzy ślubnej. Wyrósłszy na młodzieńca, stał się on *cavaliere servante* swej macochy, towarzyszy jej na wyścigi i na bale, a Renée znajduje niezwykłą przyjemność w wiosennej świeżości wesołego towarzysza. — Ten akt — zauważamy mimochodem — dowodzi najlepiej, jak mało zmysłu scenicznego posiada Zola. Dumas na jego miejscu byłby tu wplótł pół tuzina drobnych, delikatnych epizodów, aby stopniowo oswoić i wtajemniczyć widza w niewinną jeszcze, lecz zawsze już szczególniejszą zażyłość tych dwojga ludzi. Natomiast Zola każe prowadzić im dyskursa nieskończenie długie, któremi radby wiele zaakcentować, lecz mu się to nie udaje. Djalog chwieje się i utyka miejscami, a charaktery zarysowują się nie dość jasno — jakkolwiek te dwie osoby ustawicznie analizują się nawzajem i to takim językiem, który naszpikowany jest co najmniej... niezwykłemi na scenie wyrazami i powiedzmy otwarcie, trywialnem prostactwem.

Nareszcie w trzecim akcie wybrnęliśmy szczęśliwie z ekspozycji. Renée leży na pół omdlała na sofie, a panna Chuin wysila się nadaremnie, aby ją powrócić do przytomności. Jakaż tego przyczyna? Oto mąż jej p. Aristide chce ożenić syna z młodą Szwedką, której ojciec posiada kopalnie srebra — przedmiot dawnych marzeń przedsiębiorczego finansisty. Podczas objadu siedział Maxime u boku panny Elleny i okazywał dla niej uprzejmość niezwykłą. Na widok ten Renée uczuła ból gwałtowny, którego na razie wytłumaczyć sobie nie mogła. W dalszym ciągu opanował ją silny atak nerwowy.

Zkąd ten ból szalony? Nie wie jeszcze sama, co więcej, nawet nie przeczuwa jego powodu. Ta nic nie wiedząca i niczego nie przeczuwająca niewinność, jest przecież objawem szczególnym. Jakto? Ta Paryżanka z tego rodzaju przeszłością, a i obecnie żyjąca na żart tylko, kobieta słysząca wkoło siebie wiecznie same tylko rozmowy o miłości i występku, jest zakochana, nie wiedząc o tem! Wściekłość ją szarpie, gdy Maxime nadskakuje innej — i nie wie, zkąd to jej uczucie pochodzi? Bądź co bądź, fenomen jedyny w swoim gatunku.

Na szczęście zjawia się ojciec stary, który zapewne wybada gruntownie, czego jej brak obecnie. Przed kilku dniami pisała doń: „Nie wiem, co mi jest. Nudzę się! Wszystko mi obmierzło! Przybywaj ojcze, aby mię ukoić i pocieszyć!“ — Przyszedł tedy i pyta:

— Obaczmy, czego ci brak. Poszukamy oboje... wyspowiadaj mi się!

W ten sposób zmusza ją do opowiedzenia mu dziejów kilku godzin ostatnich i w miarę, jak się pogłębia w sumieniu własnem, odkrywa Renée, z przerażeniem miłość grzeszną, która wypełnia dziś całe jej serce... Dreszcze śmiertelne trapią jej ciało od stóp do głowy, zatacza się jak pijana — przychodzi niesmaczna scena ataku nerwowego. Jej matka, która w swem życiu również była występna, cierpiała także tego rodzaju napady. Owoż na podstawie prawa atawizmu musi Renée zapewne posiadać to zło w djabelsko powiększonym formacie, gdyż z piersi jej wyrywają się nader oryginalne wyznania. „Gdybym była poziomą kobietą — mówi do ojca — nie przychodziłoby mi zbyt ciężko szukać przeróżnych rozrywek, jak to robią inne mężatki!...“ Lecz ona jest i chce pozostać cnotliwą. Słowami pociechy i roztropnemi radami uspokoił ją ojciec stary, który w końcu oddala się, biorąc z sobą jej przyrzeczenie, że będzie rozsądna i nie pozwoli nerwom panować nad sobą.

Aby dowieść tego rozsądku, przywołuje niezwłocznie Maxime'a do siebie. Doradza mu, iżby jak najrychlej poślubił wybraną dlań przez ojca dziewczynę i rękę miss Elleny kładzie w jego rękę. Maxime opiera się zrazu, lecz w końcu zgadza się. Ten jedyny w swoim rodzaju Maxime zgadza się w ogóle na wszystko. Jest to najpospolitszy w świecie trzpiot i głuptaś jakich wiele i niech nas kaci porwą, jeżeli zdołamy odgadnąć, dla czego właściwie Renée tak po warjacku w nim się zadurzyła!

Spełniła tedy ofiarę, lecz zarazem wyczerpała wszystkie siły i w tym stanie leży znów na sofie. Przychodzi jak w raz Maxime i stara się ją do życia

Maksymiljana, lecz także ministrowie pruski, austrjacki, a nawet stronnik Juareza, jenerał Jeromino Trevino, powodowani szlachetnem uczuciem litości dla nieszczęśliwych skazańców, tak wymownie stanęli w ich obronie, że była chwila, iż Juarez miękł i gotował się wydać dekret ułaskawienia. Wtem ukazał się Lerdo de Tajado. minister spraw zagranicznych Juareza. Człowiek ten małego wzrostu, łysy, o orlim nosie, z krzywemi, wąskiemi ustami, stanąwszy przed prezydentem, rzekł:

— Prezydencie, dzisiaj albo nigdy zapewnisz trwałość i pokój Rzeczypospolitej!

Niestety, cesarz stanowił cesarstwo, przeciwko któremu rozpaczliwą prowadzono walkę: jenerał Miramon, młody, odważny, był bez zaprzeczenia największym bohaterem meksykańskim, lecz miał wielu potężnych nieprzyjaciół. Co się tyczy jenerała Mejia, to jako waleczny żołnierz, pochodzący z czystej krajowej rasy, używał pomiędzy Indjanami kordyljerskimi najwyższej popularności, mogącej być niewygodną dla stronnictwa rządowego. Trzej ci mężowie musieli tedy zginąć. Juarez chwilowo wahający się, pod wpływem doradców swoich zdecydował się ostatecznie na wykonanie wyroku śmierci i naznaczył po temu dzień 19go czerwca.

W przeddzień stracenia, pułkownik Palacio, mający sobie powierzone czuwanie nad więźniami, a który obejściem swojem umiał sobie zjednać ich życzliwość, wszedł niespodzianie do celi Miramona:

— Przecie! — zawołał tenże. — Pułkowniku, powiedz mi, gdzie odbędzie się egzekucja?

— Nie wiem, jenerale.

— Mnie się zdaje, że wybiorą na to wzgórze Cerro de las Campanas.

— Myślę, że tak będzie.

— Tem lepiej, jest to punkt dosyć wyniosły!

Miramon czuwał do północy. O tym czasie przybył Lombardo, brat jego żony, przynosząc odebrany dopiero co od niej telegram treści następującej: „Wszystko stracone. Do widzenia w niebie! *Concha de Miramon.*"

Jenerał zgniótł telegram w ręku i rzekł: Jeżeli mi żal stracić życie, to tylko z powodu mojej żony. Zwróciwszy się do szwagra, dodał: Odejdź; bądź jutro z krewnymi, którzy przyrzekli być obecnymi podczas egzekucji na Cerro i przynieś z sobą kołdrę, aby ciało moje zakryć przed ciekawym motłochem. To powiedziawszy, rzucił się na łoże i spał bez przerwy trzy godziny. Potem wypił czokoladę i ubrał się z wielką starannością. O godzinie 6. był już zupełnie do wyjścia gotowy. Ks. Ladron de Guevara towarzyszył mu. Na korytarzu spotkał cesarza Maksymiljana, żegnającego się właśnie ze swoim obrońcą Eulalio Ortegą. Słońce się ukazało, oświecając jasnemi promieniami dolinę Queretaro. — Jaki piękny dzień, kochany Eulalio — rzekł Maksymiljan — wybrałbym sobie podobny w chwili, gdybym miał umierać!

Wtem dał się słyszeć odgłos trąb. Cesarz nie wiedząc, coby miał znaczyć, zapytał Miramona: — Miguelu, czy ten sygnał wzywa nas do egzekucji?

— Najjaśniejszy Panie, nie wiem coby miał znaczyć, pierwszy raz bowiem dopiero będę rozstrzelany.

Odpowiedź ta, wywołała uśmiech na ustach Maksymiljana.

Nareszcie godzina nadeszła. Skazańcy wsiedli do powozu, jadąc przez ulicę Queretaro, pośród tłumu publiczności wzruszonej głęboką czcią i współczuciem dla nieszczęśliwych ofiar polityki. Poczęto powiewać kapeluszami i chustkami; łkania zanoszących się od płaczu dochodziły uszu delikwentów. Oni kłaniali się tłumom, pośród których ukazywały się znajome im oblicza. Na kilka minut przed 7mą przybyli na wzgórze Cerro de las Campanas, oddalone o kilometr od miasta. Wysiadłszy z powozu, podeszli aż do połowy wzgórza i stanęli przed krzakami kaktusowemi. Jenerał Garcia de Leon, komenderujący wojskiem przeznaczonem do egzekucji, odczytał rozkaz dzienny. w którym było powiedziane, iż każdy ktoby się sprzeciwił w jakikolwiek sposób wykonaniu wyroku, zostanie natychmiast śmiercią karany.

Słońce stało już wysoko, rzucając z lazurowego nieba jasne promienie światła na dolinę, roztaczającą się u stóp skalistego wzgórza Cerro, gdzie niegdzie krzakami kaktusów i opuncji porosłego. Czworobok sformowany z czterech tysięcy żołnierzy, przedzielał skazanych na śmierć od ogromnego, a ruchliwego tłumu publiczności. Ku zachodowi ciągnęła się droga do Celaya, na wschodzie świeciły w blasku słońca białe linje terasów, kopuł i wież kościelnych Queretaro, w dalszej jeszcze odległości, błyszczały niebieskawe, a zębate szczyty Kordyljerów.

Oficer dowodzący plutonem wybranym do strzelania, zbliżył się do Maksymiljana, przepraszając go za rozkaz, jaki zmuszonym jest zaraz wydać. Cesarz rozdał kilkadziesiąt sztuk złota ze swoją podobizną pomiędzy żołnierzy, prosząc ich, aby strzelając, twarz jego oszczędzali. Potem uścisnął jenerałów Mejia i Miramona. Ponieważ ten ostatni stanął po jego prawej stronie, więc rzekł do niego głośno: Waleczni powinni być przez monarchów do śmierci odznaczani; jenerale zajmij miejsce honorowe!

Miramon stanął w środku, pomiędzy cesarzem a jenerałem Mejią. Natenczas Maksymiljan zwróciwszy się do ludu. głosem donośnym zawołał: Meksykanie! pochodzę z rodziny, która albo uszczęśliwia narody, albo ginie dla nich męczeńską śmiercią. Oby krew moja była ostatnią, jaka ma być przelana dla dobra waszego nieszczęśliwego kraju. Niech żyje Meksyk!"

Bezpośrednio zaraz, jenerał Miramon, głosem tak silnym jakby na polu bitwy armją komenderował: „Meksykanie!—zawołał—obrońcy moi pragnęli przed sądem wojennym życie mi tylko uratować. Lecz w chwili, gdy gotów jestem stanąć przed obliczem Boga, protestuję przeciwko mianu zdrajcy, jakie na mnie rzucono dla usprawiedliwienia wyroku potępiającego. Meksykanie! nie dopuśćcie, aby ta hańbiąca nazwa, miała kiedy dzieci moje piętnować. Niech żyje ojczyzna!"

Jenerał Mejia, wzniosłszy oczy do nieba rzekł: „Przenajświętsza Matko Boża! błagam, aby Syn Twój tak mi przebaczył, jak ja przebaczam tym, którzy pragną śmierci mojej!"

Wtem dał się słyszeć głos komendy... pluton dał ognia, a gdy kłęby dymu uniosły się w górę, ujrzano Maksymiljana tarzającego się we krwi. Musiano go dobić.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Profesor Panesic został mianowany prezydentem serbskiej Akademji umiejętności.

Nekrologja. Ks. Stanisław Warchałowski, proboszcz i poddziekani w Brzezinach, zakończył tamże życie w dniu onegdajszym. — W Czerniowcach zmarł d. 20. bm. Karol Zwierzchowski, znany i ceniony pianista, d. 19. bm. został tknięty apopleksją, a nazajutrz wyzionął ducha. Zmarły był jednym z najlepszych uczniów Mikulego. — W Białocerkwi zmarł Ludwik de Pethers, wnuk Karola, pułkownika wojsk koronnych i geografa. Z prac Ludwika wiele było drukowanych, był on współpracownikiem *Kurj. wileńskiego* i zasilał korespondencjami *Tyg. petersb.* — W Paryżu zmarła onegdaj wdowa po Jakóbie Offenbachu. — W Petersburgu zmarł jenerał Ganecki, jeden z głównych uczestników walk pod Plewną.

Kalendarz. Sobota (23.): Wojciecha Bisk. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 7, zachód o godz. 6. min. 52.

Kalend. myśliwski. Z dniem 20. kwietnia nastał czas ochrony na słonki, a od 15. kwietnia dropi, pardw, ptactwa błotnego i wodnego — wolno zatem polować jeszcze do połowy maja tylko na głuszce i cietrzewie, zresztą nastała „chwila przymierza i pokoju!"

Z życia towarzyskiego. Dnia 23. bm o godzinie 10. rano odbędzie się w kościele parafialnym w Przemyślanach ślub p. Ferdynanda Kotowskiego. koncypisty lwowskiej Dyrekcji policji, z panną Stanisławą Przestrzelską.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Eljasza Czyża rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dublanach; Antoniego Weissa w Niebylcu rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dylągówce; Felicjana Truszkowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Lubeni i Jana Tatkowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Łące.

Radca skarbowy Ludwik Sichler został mianowany starszym radcą skarbowym w okręgu krajowej Dyrekcji Skarbu we Lwowie.

Nominacje. Wydział krajowy zamianował na wczorajszej sesji adjunktów konceptowych: Emila Obertyńskiego i Józefa Abgarowicza koncepistami.

Przywilej. Ministerstwo przedłużyło Ludwikowi Franciszkowi Janowi Mianowskiemu, inżynierowi w Stanisławowie, wyłączny przywilej na wodny motor.

Prezentę na opróżnione łacińskie probostwo *regiae collationis* w Leżajsku, nadał minister wyznań i oświecenia ks. Romanowi Pakosz Piekosińskiemu, dotychczasowemu dziekanowi i rzymsk. kat. proboszczowi w Krościenku.

Stypendjum. Namiestnik nadał opróżnione stypendjum z fundacji imienia arcyksięcia Rudolfa, o rocznych 130 złr. Bronisławowi Osostowiczowi, uczniowi VII klasy realnej w Jarosławiu.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Wacława Dąbrowskiego, prezydenta miasta Lwowa, przezacnego dyrektora i nieodżałowanego opiekuna Ochronek małych dzieci, odbędzie się w sobotę dnia 23-go kwietnia o godzinie 10. w kościele OO. Bernardynów, na które Zarząd Ochronek uprzejmie uprasza.

Wydział Bratniej Pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej wzywa wszystkich dłużników Towarzystwa, nieznanych z miejsca pobytu, jakoteż i tych, którzy umówiwszy się z wydziałem o spłatę długu ratami, z temiż zalegają, by do 7. maja b. r. swe długi i zaległości wyrównali, w przeciwnym bowiem razie wydział bezwzględnie nazwiska ich w gazetach ogłosi.

W liczbie uczestników powstania 1863 r. znajduje się pewna liczba niezdolnych do pracy z powodu ran lub nadwątlonego w czasie walki zdrowia. Większa jest jeszcze liczba wdów i sierót po ludziach, którzy w tem powstaniu udział brali. Zamierzone jest przeto utworzenie na korzyść pierwszych i drugich Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863 r., i w tym celu uprasza się wszystkich, którzy udział w powstaniu mieli, o nadesłanie p. Józefowi Janowskiemu, architekcie, Rynek l. 3 we Lwowie: 1) dokładnego adresu, 2) dokumentu udowadniającego o wziętym w powstaniu udziału, lub w braku papierów odwołania się na znane i wiarygodne osoby.

Od p. Władysława Bełzy otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie;

W nr. 110 *Dz. Pol.* znajduje się notatka z posiedzenia komitetu krak. funduszu stypendyjnego dla Polek, na którem w gronie zaproszonych literatów miałem zaszczyt się znajdować. Otóż co do mnie oświadczam, że z proponowanych dwóch sposobów załatwienia tej sprawy przekładałem myśl fundacji jako prostszą, nad projektowane stowarzyszenie, lecz zgoła nie oświadczałem się za zbieraniem składek w kraju, bo projekt taki, w formie odezwy, zastałem już gotowy na piśmie; temci mniej mogłem głosować nad tem. aby fundację „ograniczyć na razie wyłącznie do Uniwersytetu genewskiego," gdyż stosunki zagranicznych Uniwersytetów i warunki materjalne kształcących się w nich kobiet, z pokorą to wyznaję, są mi bardzo małe znane. Ponieważ nie jestem twórcą tego projektu, odpowiedzialności też, choćby nawet pośredniej, za dalsze pokierowanie jego losem, żadną miarą brać na siebie nie mogę. *Władysław Bełza*

Dyrekcja tramwaju lwowskiego uprasza nas o doniesienie, że w kilka minut po wybuchu pożaru w fabryce przędziwa Narbuthów wysłała 8 beczkowozów i jedną sikawkę. Bezpośrednio potem dostarczyła Dyrekcja jeszcze 2 beczkowozy, a zatem więcej, aniżeli według kontraktu z gminą była obowiązaną.

Komitet, zarządzający zakładem kalek św. Łazarza, w imieniu prebendarjuszów składa podziękowanie wszystkim ofiarodawcom, a mianowicie: pp. Kiselce, Kleinowi, Lilienfeldowi & Comp., właścicielom browarów, za hojny datek w piwie, i pp. Brejtmajerowi, Stadtmüllerowi, Hoffmanowi, Kochanowskiemu, Wąsowiczowi, hr. Mierowej, Baczewskiemu, Weberowi, Fölserowi i Jakubowskiemu, którzy przyczynili się do uprzyjemnienia świąt wielkanocnych przez szczodre datki. *K. Schubuth*, zarządca.

Komitet dla konserwacji kościoła i ruin Tynieckich. Pod przewodnictwem p. Alfreda Milieskiego, w obecności członków komitetu: bar. Konopki, starosty Kurykowskiego, hr. Lasockiego, konserwatora dra Łepkowskiego i konserwatora prof. Odrzywolskiego, oraz zaproszonego przewodniczącego komiteru dozoru kościelnego w Tyńcu, dra Biesiadeckiego, odbyło się w Krakowie w dniu 19. b. m. posiedzenie komitetu tego. Obecni, pragnąc uzyskać ścisłą podstawę do dalszego działania, uchwalili, aby z funduszów komitetu wygotowanym został w jak najbliższym czasie dokładny kosztorys robót konserwacyjnych koło kościoła i ruin. Uchwalonem również zostało poczynienie stosownych kroków, aby część kościoła z powodu niebezpieczeństwa zawalenia się sklepień zamkniętą została.

Otwarcie nowego gmachu uniwersyteckiego w Krakowie oznaczone zostało na dzień 13. czerwca br. Na uroczystość zjedzie minister oświecenia i będzie miał przemowę w auli, oraz prawdopodobnie ministrowie Skarbu i dla Galicji, wreszcie kilku radców ministerjalnych.

Samobójstwo. Dnia 20. tm. odebrał sobie życie w Krakowie przez powieszenie się na małem drzewku w ogrodzie realności nr. 18 w Rakowicach Józef Ślusarczyk, starzec, 78 lat liczący, pochodzący z Brzącowic ad Myślenice, bezdzietny, z przyczyny niewiadomej. Komisja lekarsko-policyjna odbyła oględziny i następnie zwłoki samobójcy odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Przełożony Zmartwychwstańców, ks. Witkowski, dał w Paryżu w zeszłą środę objad wielkanocny, który był zaszczycony obecnością nuncjusza papieskiego, kardynała di Rendi. Oprócz wielu znakomitości polskich, był także ks. Wł. Czartoryski, który kilka dni przedtem, w niedzielę wielkanocną, dał wystawne święcone w hotelu Lambert.

Antinihilistka w Wiedniu. *N. Wr. Tagblatt* opowiada, wrzekomo na podstawie „poufnej" informacji następującą historyjkę: Kilka dni temu przybyła do wiedeńskiej księgarni Höldera elegancko ubrana dama i zażądała numerów marcowych genewskiego czasopisma nihilistycznego p. t. „Obszczoje Dieło". Jakie były jeszcze do rozporządzenia, podano jej i chętnie zapłaciła po 60 ct. za egzemplarz, poczem w oczach zdumionych pomocników sklepowych podarła nabyte numera na drobne kawałeczki. Dokonawszy tego aktu zemsty, oddaliła się wzburzona i zarumieniona z księgarni. Przypadkowo obecny przy tem pewien klijent księgarni zapewnia, że to była nie mniej nie więcej jak jedna z w. księżniczek rosyjskich, która, powracając z Paryża do Petersburga, zatrzymała się we Wiedniu i w taki niezwykły sposób zamanifestowała u Höldera odrazę swoją ku spiskowcom, czyhającym na życie dostojnego kuzyna.

Z mody. Z początkiem bieżącej wiosny zajdą radykalne zmiany co do kapeluszy damskich. Nastąpi powrót do olbrzymich kapeluszy *a la bergere*, na których mieścić się ma gniazdko z parą gruchających ptaszków, albo owoce. Fantastyczny *casque* na głowie, przybrany tą materją, z jakiej zrobiona jest suknia, również wchodzi w modę. W ogóle co do ozdób na kapeluszach, kwiaty w nadchodzącym sezonie zajmą mniej wybitne stanowisko, ustępując pierwszeństwa będącym *en vogue* owocom i ptaszkom. Najmodniejszy kolor sukień letnich, będzie *bisque*, to jest żółto-czerwonawy, podobny do koloru zupy rakowej. Kwestja absolutnego zniesienia ośmieszonej turniury była podobno przedmiotem zapalczywych rozpraw krawców i modniarek paryskich. Znaleźli się poważni przeciwnicy, lecz w mniejszości, i turniura jeszcze otrzymała prolongatę swego istnienia....

Śmierć skutkiem.... gollaszu. Temi dniami zmarł w wiedeńskiej dzielnicy „Fünfhaus" poważany ogólnie majster blacharski J. Muck w 62 r. życia po strasznych długich cierpieniach, których powodem był połknięty pospiesznie kawałek za gorącego gollaszu. Biedak poparzył sobie nim błonę śluzową w przewodzie pokarmowym, a nie zważając zrazu na taką „drobnostkę," przeziębił się następnie i w okropnych męczarniach wyzionął wreszcie ducha. Zatem ostrożnie „panowie Śniadańkiewicze" z gorącym gollaszem!

Cause celébre rozstrzygać będą prawdopodobnie w roku bieżącym Sądy angielskie. Chodzi tu o prastare dobra Whaddon Hall, utworzone przez Wilhelma Zdobywcę, a darowane po jego wstąpieniu na tron Wilhelmowi Giffard hr. Buckingham, w nagrodę za jego zasługi. Dobra te od owego czasu kilkakrotnie już powracały na własność korony. Ostatni ich właściciel, Tomasz Jakób Selby, zmarły w r. 1772 w stanie bezżennym, zapisał je w testamencie temu, który ma do nich prawne pretensje. Rozporządzenie testatora ogłoszone zostało za pośrednictwem plakatów i gazet, ale nikt wówczas nie mógł przedstawić dostatecznych dowodów prawnych swego z testatorem pokrewieństwa, dobra tedy przeszły na własność korony. Obecnie dopiero członkowie rodziny Selby polecili wykonać tablicę genealogiczną rodu swego, a praca ta doprowadziła do odkrycia dokumentów i akt, o których istnieniu w przeszłem stuleciu nie wiedziano, a które jaknajwyraźniej stwierdzają prawa jednego z członków rodziny Selby do spadku. Tablica genealogiczna, która przedstawiona będzie sędziom, zajmuje 16 metrów kwadratowych przestrzeni. Dobra Whaddon Hall oszacowane są na 75 miljonów, ale do spadku tego należą nadto bardzo znaczne kapitały, powstałe z nieoddawanych dochodów i procentów.

Nie będzie już łysych! Na klinikę słynnego operatora wiedeńskiego prof. Billrotha przybyła niedawno panna Wanda X. ze złamaną prawą ręką. Przyłożono jej bandaż gipsowy, który nosiła przez trzy tygodnie. Po zdjęciu bandaża zauważyła panna Wanda, iż ręka jej nie ma dawniejszej giętkości i ruchliwości i że może nią tylko z trudnością poruszać. Poddano więc rękę mięsieniu, czyli tak zwanemu massage. Po czternastodniowem mięsieniu znikła sztywność w zgięciach ręki, panna W. mogła poruszać nią z dawną swobodą i giętkością, stało się natomiast co innego, coś, co zaniepokoiło jeszcze więcej pannę W., aniżeli poprzednie fatalne przypadłości. Oto, skutkiem mięsienia, puszek delikatny, pokrywający piękną rączkę pacjentki, urosł do takiej wielkości i gęstości, iż pokrył rękę włosem niby u biblijnego Ezawa. Koła lekarskie zainteresowane tym wypadkiem, poruszyły myśl, czyby mięsienie nie dało się skutecznie użyć do owłasiania łysin, a gdy tylko zamiar przeprowadzenia prób ogłoszono, zgłosiło się na klinikę kilkuset biednych łysych, z całą ofiarnością oddając swe głowy na usługi umiejętności.

* *

(*m*) **Pożar fabryki przędziwa J. & A. Narbuthów.** W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości podajemy następujące szczegóły.

W przeciągu stosunkowo krótkiego czasu udało się strażakom niszczący żywioł opanować. O godzinie 7. wieczorem pożar o tyle był ugaszony, że składom przędziwa nie groziło już żadne niebezpieczeństwo. Zupełnie ugaszono ogień o godz. 10. w nocy i wtedy dopiero straż pożarna miejska powróciła do miasta. Spalonego budynku pilnowała przez całą noc straż bezpieczeństwa i kilka strażaków. Szkoda jest bardzo znaczna, a według obliczenia p. Narbutha wynosi 60 do 70 tysięcy guldenów. Budynek był ubezpieczony w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń na 30.000 zł.

Maszyna parowa jest zupełnie nieuszkodzona, natomiast inne maszyny, umieszczone w parterze spalonego budynku, są po większej części zniszczone. Ogromne zapasy przędziwa, umieszczone na strychu, stały się pastwą płomieni, a mniejszą tylko część zdołano uratować — niestety nadaremnie, gdyż wskutek ulewnego deszczu są one nie do użycia. Według twierdzenia robotników, w chwili wybuchu ognia zatrudnionych przy maszynach, ogień wybuchł przy maszynie prasowej na pierwszem piętrze, prawdopodobnie wskutek zaniedbania napuszczenia oliwą panewek od maszyny prasowej.

Na miejscu pożaru widzieliśmy komenderującego JkW ks. Württemberskiego, prezydenta miasta pana Mochnackiego, dyrektora policji p. Krzaczkowskiego i wielu radnych miasta.

Kradzież. Ks. Wacek, mieszkający u św. Jura, wyjechał dnia 22. zm. do Tok, koło Podwołoczysk. Powróciwszy zastał wprawdzie swe mieszkanie u św. Jura zamknięte — natomiast komodę, w której mieściła się bielizna, zupełnie wypróżnioną.

W pogoni za dyrektorem. W Przemyślu bawiła trupa niemiecka pana A. Schillera, dając na Zamku przedstawienia — aż oto w środę przychodzi do teatru nieliczna garstka widzów, a muzyka pułku 77. zajmuje swe miejsca. A gdzież dyrektor? — pytają artyści, pyta kapelmistrz. Dyrektor znikł jak kamfora — a artyści i muzyka niezapłaceni. Pierwsi wzdychają co prawda nie tyle do dyrektora ale do monety, a p. kapelmistrz rozesłał telegramy w kierunku do Lwowa i Krakowa, prosząc policję o przytrzymanie szan. dyrektora.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Nowi członkowie serbskiej Akademji umiejętności. Z Belgradu donoszą, iż król Milan zamianował następujących 12 uczonych członkami serbskiej Akademji umiejętności, a mianowicie: przyrodnika Panesica, historyka literatury Nikolajevicza, filozofa i badacza starożytności Novakowicza, filozofa i estetyka Kujundzicza, matematyka Nesicza, historyka Kovacsevicza, badacza dziejów serbskich Strekovicza, historyka i autora dzieł z zakresu skarbowości Klericza, dalej Bana, autora dramatu „Ljubomir," Menadovicza i poetę muzyka Jenko.

Koncert skrzypka p. Silbersteina odbył się d. 17. bm w Oświęcimie. Dochód wynosił 76 złr. 75 cnt, którą to kwotę przeznaczył ten amator-artysta na rzecz tamtejszej straży ochotniczej, za co mu wydział tejże instytucji składa serdeczne podziękowanie.

„O drenowaniu roli." Pod tym tytułem wyszła świeżo w Warszawie nakładem redakcji *Gazety rolniczej* praca p. Seweryna Karpuszki, inżyniera biura meljoracyjnego we Lwowie. Niewielka ta, lecz treściwa książeczka zawiera w sobie najważniejsze teoretyczne i naukowe zasady, na jakich opiera się drenowanie roli, oraz praktyczne wskazówki, w jaki sposób do tej meljoracji rolnej zabierać się należy. Nie jest to wprawdzie wyczerpujący kurs całej techniki drenarskiej, dla ziemian jest to bardzo cenny przewodnik. Styl w całem tem dziełku jest gładki i jasny, a co najważniejsza, nie wchodzi tu ziemianin szukający wskazówek w danej kwestji, w cały las niezrozumiałych dla przeciętnego rolnika cyfr i formułek matematycznych, z któremi i tak bez pomocy inżyniera nie mógłby sobie dać rady.

Rada miasta Lwowa.

(*m*) **Lwów** 21. kwietnia. Przewodniczący prez. p. Mochnacki zawiadamia Radę, iż na pogrzeb śp. J. I. Kraszewskiego udało się w skutek jego prośby 8 delegatów.

Następnie załatwiono sprawę nagłą. Rząd przedłożył Radzie państwa projekt ustawy w sprawie zakładania kolei lokalnych i tramwajów naruszający prawa autonomiczne miast.

Z powodu, że Reprezentacja m. Wiednia udała się do tutejszej Rady z prośbą, ażeby wysłała swego delegata celem wspólnej akcji, uchwalono uprosić Reprezentację m. Wiednia, ażeby zechciała wynik obrad w niniejszej sprawie podać do wiadomości tutejszej gminy celem przystąpienia do takowych, zaś delegata uchwalono nie wysyłać.

Wiec tramwajowy w tej sprawie odbędzie się we Wiedniu d. 25. b. m. Do komisji nadzorującej dramat i operę we Lwowie wybrany został jako delegat Rady dr. Radziszewski. Posagów po 150 zł. z fundacji posagowej gminy miasta Lwowa imienia arcyks. Gizeli wylosowano trzy, które otrzymały: Stefanja Krawczyk, sierota po dyetarjuszu Magistratu, Klementyna Elżbieta Rasp, sierota po sekretarzu Magistratu i Joanna Rafaela Kisielewska, sierota po rewidencie Magistratu.

Przy szkole ludowej im. Czackiego uchwalono ustanowić jeszcze jedną posadę płatnego praktykanta.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zarządził p. prezydent posiedzenie tajne, na którem instruktorom straży ogniowej pp. Hilaremu Eliasiewiczowi i Karolowi Karichowi przyznała Rada miasta wyższe relutum na mundur w rocznej kwocie po 120 zł. w. a.

Walerji Mantuaniowej, wdowie po pisarzu przyznano dar z łaski rocznych 120 zł., Melanji Czerny i Ewie Czuch, wdowom po strażnikach, pierwszej rocznie 72 zł., ostatniej 144 zł.

Praktykantowi konceptowemu, Aleksandrowi Ostrowskiemu przyznała Rada m. dodatek na pomieszkanie rocznych 180 zł.

Goldberga Szymona restauratora i Józefa Ehrlicha kawiarza, przyjęła R. m. do związku gminy m. Lwowa.

Po raz pierwszy — i ostatni.

Wierni naszej zasadzie unikamy wszelkiej polemiki tam, gdzie w grę wchodzą sprawy dotyczące na pozór tylko *Dziennika*. Unikamy jej raz ze względu na publiczność, której sprawy te zupełnie są obce, powtóre ze względu na wymogi taktu i przyzwoitości.

Odstępując dziś od tej zasady na chwilę i odpowiadając raz pierwszy i jedyny na wycieczki organu tutejszej filji krakowskich Stańczyków, musimy na wstępie zaznaczyć, że czynimy to jedynie dlatego, ażeby okazać czytelnikom w jaki sposób „urzędnicy" tej partji postępują, jaką walczą bronią nawet w rzeczach mniejszej wagi.

W numerze 89. smutną sławą cieszącego się pisma, na którego czele stoi p. L. Masłowski, pojawił się kronikarski artykulik p. tyt.: „*Fabryka sensacyjnych kłamstw*".

W artykule tym robi nam p. Masłowski dwa zarzuty.

Po pierwsze twierdzi, że *Dziennik Polski* doniósł iż arcyksiążę Rudolf nie przyjedzie do Galicji i mimo zaprzeczenia przez organ p. Masłowskiego, tej wiadomości nie sprostował, robiąc równocześnie nam wyrzut, iż nie udaliśmy się po informację do „uprzejmego" pana namiestnika; — powtóre twierdzi apodyktycznie, że *Dziennik Polski* ułożył sobie depeszę tej treści: „Berlin 19. kwietnia. Niespodziewany powrót Bismarka do Berlina, zaniepokoił sfery polityczne".

Owoż co do tych zarzutów, musimy zauważyć co następuje:

Co do pierwszego, to w numerze 106. *Dzien. Polskiego* była depesza, w której korespondent nasz wiedeński notuje doniesienie *Deutsche Zeitung* o zaniechaniu podróży arcyksięcia Rudolfa do Galicji.

Nie *Dziennik* więc, ale *Deut. Ztg.* podała tę wiadomość a p. Masłowski zanadto długo jest — niestety — dziennikarzem, ażeby nie wiedział, że korespondent powinien z zacytowaniem źródła podać każdą ważniejszą wiadomość. Ale p. Masłowski, znany z swych pojęć o przyzwoitości, także i uczciwości dziennikarskiej przemilczał, że po tej depeszy noszącej datę 16. bm. zamieściliśmy natychmiast drugą depeszę z datą dnia 17. bm., w której korespondent nasz donosi, że podróż arcyksięcia Rudolfa nie będzie zaniechaną, ale tylko na kilka dni odroczoną. Tym więc sposobem pierwszą wiadomość sprostowaliśmy pierwej nawet, (szczególnie w wydaniu wieczornem) niż to mógł uczynić p. Masłowski, którego pismo pojawia się — jak o tem niektórym z naszych czytelników może wiadomo — po południu.

Co do drugiego zarzutu, jakobyśmy sobie „ułożyli" czyli innemi słowy systemem używanym przez p. Masłowskiego „sfabrykowali" depeszę przy biurku redakcyjnem, to i ten zarzut — jak to zwykle zarzuty p. Masłowskiego — jest co najmniej — dziki. My nie częstujemy naszych czytelników depeszami z Afganistanu, Congo — a zkąd tam jeszcze telegrafują (?) p. Masłowskiemu, że mamy liczniejsze i lepsze depesze z bieżącej chwili, tego nam za złe brać pono nie można.

Owoż depeszę, o której mowa, otrzymaliśmy dnia 19. kwietnia. Wysłaną została z Wiednia pod nr. 7127 o godz. 3 m. 50, przyszła zaś do Lwowa o godz. 4 m. 40 i wciągniętą została w tutejszym urzędzie telegraficznym w protokół pod nr. 3916. P. Masłowski „sfingowaną" tę depeszę nazywa równocześnie sensacyjną i — idjotyczną. Nas, jako organ niezawisły, nie szukający informacji u „uprzejmego" p. namiestnika łatwo podejrzywać o sensację. Ale czyż p. Masłowski będzie również wymagającym w obec urzędowej *Gazety Lwowskiej* w której (nr. 88) znajduje się depesza tej treści:

Berlin 19. kwietnia. (*Tel. prywat.*). Powrót ks. Bismarka do (pomyłka; powinno być: *z*) Fridrichsruhe tłumaczony jest w ten sposób, iż sytuacja powszechna nie jest dotychczas całkiem wyjaśnioną.

powrócić. Po chwili Renée otwiera oczy, otacza go ramionami i... zasłona spada.

W czwartym akcie widzimy ją w jej buduarze. Przychodzi tu Aristide, pan mąż, który na serjo poczyna coś krewić przyjętej przed 10 laty powinności. Przez ten czas zakochał się w swojej żonie i dziś już szaleje za nią. Chce ją posiąść, on musi ją posiąść! Upokarza się, pada do nóg pięknej kobiety, zaklina ją na wszystkie znane i nieznane świętości. A ona?... ją już zaczyna ogromnie poruszać ta dzika namiętność... męża! Ach! gdyby przecie zdołała nawrócić się do tego człowieka i pokochać go! Lecz nieprzebyta zapora stanęła niestety pomiędzy obojgiem: namiętne pocałunki pasierba. Zresztą Aristide duszą i ciałem finansista, tylko w wolnych od zajęcia chwiłach występuje jako zakochany Romeo, a po za tem jest niczem więcej, jak tylko skończonym, wyrafinowanym spekulantem. To też jako taki stara się wszelkiemi sposobami nabyć od żony znaczną posiadłość ziemską, *notabene* za cenę bajecznie małą. Nie żyją przecież w wspólności mienia, a interes jest interesem. Radby ją wyzyskać, co mu się też udaje, gdyż kupuje od niej posiadłość wspomnianą za 150.000 franków, podczas gdy ona trzy razy tyle była warta. Innemi słowy, okrada żonę.

Renée dowiaduje się o tej infamji męża i — rzecz łatwo zrozumiała — wpada z tego powodu w gniew straszny. Co prawda, była sama grzeszną i występną, lecz zaczynała już uczuwać coś niby wyrzuty sumienia, przychodziły godziny. kiedy skrucha dławiła jej gardło. I wówczas zapytywała sama siebie, czy nie należy Maxime'a odepchnąć od siebie, a natomiast mężowi przywrócić prawa jego... Lecz teraz, gdy usłyszała o tej podłości Aristide'a, pierzchły dobre chęci, jak mgła poranna.

W ostatnim akcie Maxime, opatrzywszy się w końcu, w jaką matnię fatalną popadł biedaczysko, stara się przyspieszyć ożenienie swoje z miss Elleną. Był już z nią zaręczony, choć Renée nic o tem nie wiedziała, ona, która w rozkosznych marzeniach układała sobie rzucić z nim razem Paryż i Francję i pociągnąć z ukochanym w świat daleki. Podpisawszy kontrakt kupna i sprzedaży owej posiadłości, miała 150.000 fr. gotówką w kieszeni. Długi pozostawi mężulkowi do zapłacenia, a sama z kochankiem w drogę! Właśnie spowiada się z tych zamiarów pięknych Maxime'owi, gdy naraz słychać za drzwiami kroki pana Aristide'a. Pozostało jej tyle tylko czasu, aby młodzieńca ukryć w sąsiednim buduarze.

Drzwi się otwierają, pan mąż wchodzi z pistoletem w prawicy — dowiedział się bowiem od eks-guwernantki, panny Chuin, że jego żona ma kochanka. Gdy zbliżał się do drzwi, za któremi w ukryciu drżał Maxime, Renée jak lwica rzuca się przed niego i nie puszcza na krok dalej. Wywiązuje się teraz gwałtowna scena, w ciągu której (Bóg to raczy wiedzieć, jak?) Aristide znajduje sposobność do zakomunikowania żonie, że małżeństwo Maxime'a z Elleną jest nieodwołalnie postanowione.

— On się żeni! — wyrywa się bolesny okrzyk z piersi zawiedzionej kobiety.

— Rzecz naturalna.

— Tak!... więc dobrze.... Oto mój kochanek!... I biegnąc ku drzwiom, wywołuje z po za nich to politowania godne stworzenie — pasierba. Ojciec i syn stanęli naprzeciw siebie, oko w oko. Rewolwer wypada z rąk Aristide'a.

I teraz, teraz ta grzeszna kobieta staje pomiędzy obydwoma grzesznymi mężczyznami, obsypuje ich wyrzutami, pociąga do odpowiedzialności za takie postępowanie obu... a sama sobie daje zupełne rozgrzeszenie! W tej scenie robi Renée wrażenie bogini, a raczej... furji sprawiedliwości. Z niedowierzaniem i rumieńcem wstydu słucha widz jej tyrad przewrotnych, które tem się kończą, że roznamiętniona kobieta podejmuje z ziemi rewolwer i pakuje sobie kulę w serce. „Jeden mię okradł, a drugi oszukał! — woła przedtem z patosem tragicznym.

Tak się kończy dramat E. Zoli. Czyż godzi się dziwić, że fiasko było dlań jedynym sukcesem? Fiasko to było tem jaskrawsze, ileże liczni w teatrze zwolennicy autora, każdy objaw niezadowolenia usiłowali zagłuszyć aplauzem piekielnym. To też doprowadzili do skandalu, do którego w przeciwnym razie niezawodnie byłoby nie przyszło. Oto ku końcowi część publiczności zaczęła... gwizdać. Zola przez swoich Paryżan wygwizdany... to przecie wypadek nieprzewidziany, który dowodzi bądź co bądź dwóch rzeczy: że oto romansopisarz, nie posiadający talentu dramaturgicznego, nie powinien odważać się na debiut sceniczny; a powtóre, że pisarzowi, który zawdzięcza sławę swoją „oryginalności" za każdą, (nieraz niemożebną nawet) cenę, nie wolno uciekać się do... szablonów.

Zola zawinił pod obu względami, i obydwa one zemściły się na nim srodze.

Przypuszczamy, iż uszanowanie, do jakiego p. Masłowski w obec *Gazety Lwowskiej* jest obowiązany, nie ośmieli go do twierdzenia, jakoby i ta depesza była sfingowaną, sensacyjną i idjotyczną.

Sam ten fakt bez wszelkiego dowodu z naszej strony wystarczyć powinien dla p. M. Ale p. Masłowski ma spryt i rozum szczególniej tam, gdzie tego potrzeba dla szkodzenia dziennikom niezawisłym.

Dla wzmocnienia więc swoich zarzutów napisał: że jeżeli Redakcja *Dziennika Polskiego* okaże mu oryginał tej depeszy, wysłanej z Berlina, natenczas Redakcja, na której czele stoi p. Masłowski, złoży 1000 złr. na ubogich m. Lwowa, a natomiast *Dziennik Polski* w przeciwnym razie będzie obowiązanym do złożenia 100 złr. na ten sam cel. Kończy zaś pytaniem „Czy zgoda."

Niechcąc tej sprawy wywlekać przed forum publiczne odnieśliśmy się wprost do p. Masłowskiego. List podpisany przez członków naszej Redakcji, powołując się na przytoczone powyżej fakta, kończył się temi słowy:

„Powoławszy Redakcja pańskiego pisma ofiarowania 1000 złr. na ubogich m. Lwowa w razie gdybyśmy mogli przedłożyć oryginał depeszy, uczynimy to chętnie przyczyniając się w ten sposób do [illegible] tak szlachetnego celu, jakim jest ulga w nędzy. Oczekujemy więc złożenia tej kwoty 1000 złr. w prezydjum Magistratu najdalej do 24 b. m., w przeciwnym bowiem razie musiał by Redaktor przypisać sam sobie mogące ztąd wyniknąć niemiłe następstwa."

Znając p. Masłowskiego nie łudziliśmy się ani na chwilę co do treści odpowiedzi, ciekawi byliśmy tylko poznać motywa.

Odpowiedź nadeszła istotnie. Pan Masłowski, który podejrzywał nas o „ułożenie sobie depeszy" odpowiedział, że żąda przedłożenia oryginalnej depeszy z Berlina, nie zaś z Wiednia!

Jest to poprostu tylko matactwo godne takiego autora. P. Masłowski w czasie swej długoletniej praktyki dziennikarskiej w służbie różnych redakcyj i obozów mógł się już był dowiedzieć, że jeżeli nie wszystkie to prawie wszystkie depesze zagraniczne pism galicyjskich (nie wyjmując *Gazety Lwowskiej, Czasu* i *organu p. Masłowskiego*, których byt jest w sposób „nadzwyczajny" zapewniony) przychodzą do nas via Wiedeń.

Wszakże te depesze, które pan Masłowski zamieścił, jako pochodzące z Paryża, Stambułu, Petersburga etc., są telegrafowane z Wiednia przez redaktorów oficjalnego Biura korespondencyjnego, [illegible] się więc od naszych depesz tem, że ulegamy cenzurze, mogą podawać tylko niektóre wiadomości tylko w pewnej formie.

Ale za to dobra wiara?...

Oto dla czego pan Masłowski rzuca się na nas? Oto dla tej samej przyczyny, dla której organ [illegible] redaktorowie pism niezależnych usłyszeli z ust [illegible] zapewnienie, że sytuacja jest groźną — [illegible] na potwarz, że polujemy na sensację i [illegible] czytelników pokojowemi [illegible]: Oto dla tego, że przedstawienie prawdziwego stanu rzeczy wpływało ujemnie na kursa papierów giełdowych, co [illegible] organu, na którego czele stoi p. Masłowski, wyrządza wielką szkodę.

Kończymy już. Pierwsza to i ostatnia polemika [illegible] z p. Masłowskim i jego pismem. [illegible] nie może, od tej chwili nie domagamy się żadnych względów koleżeńskich, gdyż pan Masłowski stoi po za gronem kolegów zawodowych.

Z Izby sądowej.

Lwów 21. kwietnia.

(Trzeci dzień rozprawy. Przesłuchanie świadków.) Popołudniowe posiedzenie, które trwało od 4. do 6. nie wiele nastręcza materjału do sprawozdania dziennikarskiego. Omawiano bowiem i rozpatrywano wyłącznie szczegóły zeznań p. Widajewicza, złożonych już to w śledztwie, już to na poprzedniem posiedzeniu. Z wyjaśnień, jakie świadek ten dał popołudniu na pytania przewodniczącego, radców, prokuratora i zastępcy strony interesowanej nie wielka już da się uwić wiązanka nowych faktów.

Godnem jednakże jest zanotowania, że p. Widajewicz, jak oświadczył, dowiedział się o manipulacji p. Jackowskiego z lombardowaniem obligacyj 12.750 złr. dopiero z jego własnego rachunku. Warto także nadmienić, że rachunek honorarjów p. Jackowskiego wydał się p. Widajewiczowi dla tego zanadto wygórowanym, iż już po zapłaceniu kwoty 16.000 złr. i po odciągnięciu 9000 złr., które miał dać jeszcze Janiszewski, w co jednak p. Widajewicz nie wierzy, wykazywał nadto należność p. Jackowskiemu 15.000 złr.

Dalej zeznał świadek, że śp. Janiszewski był w interesach pieniężnych ogromnie drobiazgowym, liczył nawet pół centy, to też martwił się, iż p. Jackowski nie składa rachunków. Będąc już chorym, miał mówić: „Sarnki sprzedane, za Demenkę mało co zapłacono, ja nie wiele dostałem, a rachunku trudno się doczekać."

Na zapytanie prok. p. Zminkowskiego czy przedłożył Sądowi wszystkie listy Jackowskiego pisane do Janiszewskiego, odpowiada p. Widajewicz potwierdzająco, lecz z zastrzeżeniem: chyba, że są jeszcze gdzie jakie między papierami. Skonstatowano także, że świadek miał w swych rękach zapiski śp. Janiszewskiego już d. 1. maja 1885, w tym dniu bowiem zapisywał w nich już sam wydatki.

Dr. Loewenstein: Janiszewski zrobił testament w lutym — czy pan przedtem spodziewałeś się, że zostaniesz wraz z swą żoną spadkobiercą jego?

Świadek: Nie. (Poruszenie w sali).

Na zapytanie czy Janiszewski nie wspominał mu co, że dał dr. Jackowskiemu 10.000 złr. rzekomo jako dalszy, drugi zadatek na Demenkę, odpowiada p. Widajewicz, że nie przypomina sobie. Twierdzeniu p. Jackowskiego, jakoby ten 22. lipca obliczył się z Janiszewskim, świadek zaprzecza.

Osk. dr. Jackowski wskazuje na nieprawdziwość twierdzenia świadka, że Janiszewski będąc chorym skarżył się, iż na Demenkę mało co zapłacono, żąda, by Sąd kazał sobie przedłożyć ekstrakt tabularny Demenki, z którego będzie można się przekonać, że na trzy miesiące przed słabością Janiszewskiego wszystko już było uporządkowane.

Trybunał nie przychylił się do tego żądania, motywując odmowę tem, że choćby nawet tak było, to przecież nie udowodniałoby to, że Janiszewski tego nie powiedział przed Widajewiczem.

Na tem zakończono przesłuchanie pierwszego świadka p. Widajewicza i odroczono rozprawę do dzisiaj do godz. 9. rano.

Lwów 22. kwietnia.

(Czwarty dzień rozprawy. — Przesłuchanie świadków).

Następuje dalsze badanie adw. dr. Jackowskiego a to odnośnie do zeznań złożonych przez świadka Widajewicza. Przedewszystkiem zaznacza Dr. Jackowski, że sprawę niniejszą można było w inny sposób załatwić, a nie udawać się natychmiast do sędziego śledczego. Jeżeli rachunek mój nie był dla Widajewicza zrozumiały, a nawet uważał go jako fałszywy, mógł się do mnie wprost odnieść i byłbym się z nim jeszcze raz rozrachował. W rachunkach każdy pomylić się może, a gdyby Widajewicz był nawet zażądał złożenia jakiejś kwoty, aż do zakończenia rachunków, byłbym to chętnie uczynił. Co do owych obligacyj na 10.000 złr., które otrzymałem od śp. Janiszewskiego, to dziś sobie nie w maju ale w marcu, a nie były przeznaczone na zadatek dla hr. Skarbka ale celem wymiany kuponów.

Następuje przesłuchanie dalszego świadka. Dr. Władysław Manasterski, notarjusz, liczący lat 53, rzym. kat. pomimo sprzeciwienia się obrońcy, zaprzysiężony, zeznaje, że w sprawach urzędowych był kilkanaście razy w Wołeniowie. Rozmawiał ze śp. Janiszewskim o interesach jego, a przy spisywaniu ostatniej woli dowiedział się świadek od śp. Janiszewskiego, że na dobrach Sarnki jest zahipotekowaną za las kwota 40.000 zł. Gdy przy spisywaniu inwentarza świadek pytał dr. Jackowskiego, ile jest zahipotekowanych, ten odpowiedział, że 20.000 zł. Miało być — mówił dr. J. — pierwotnie 40.000 zł., lecz wytargowano na 20.000 zł.

Zdziwiło mnie to, gdyż słyszałem z ust Janiszewskiego zupełnie co innego, a Widajewicz usłyszawszy co powiedział do mnie Jackowski, zbliżył się i szepnął mi na ucho: „Więc z 20.000 zł. możemy się pożegnać". Nie mogłem również wytłumaczyć sobie, że dr. Jackowski dla legalizowania podpisów przyjeżdżał do Wołeniowa, gdy to można było załatwić daleko taniej pocztą, ale nie chcę przesądzać, może dr. J. miał jeszcze inne interesa. Śp. Janiszewski miał do dr. Jackowskiego zaufanie.

Wskutek prośby Widajewicza przy spisywaniu testamentu zapytałem się śp. Janiszewskiego, czy się obrachował z dr. Jackowskim i czy co do honorarjum zawarł jaki układ. Śp. Janiszewski stanowczo zaprzeczył jakoby się obrachował, jak również odpowiedział przecząco co do umowy o honorarjum. Gdy [illegible] odpowiedział ten, masz pan słuszność, trzeba się będzie obrachować.

Gdy Jackowski był w Wołeniowie przy spisywaniu inwentarza, wypytywał się Widajewicza, czy zmarły był pedantem i kilka razy pytanie to powtarzał, tak, że zwróciło to moją uwagę. Widajewicz twierdzi, że Janiszewskiego za pedanta uważać nie można, chociaż nosił przy sobie puzczyki od cukierniczki i puszki na cygara. O zapiskach Janiszewskiego wtedy nie było mowy. Przy spisywaniu inwentarza, pierwotnie nie chciał dać dr. J. rachunku, a to w skutek pewnych niedokładności i narzekał wtedy na swoich koncypientów. Dr. Jackowski mówił mi wtedy, że co do Sarnek, to sprawa skończona, wyliczył się śp. Janiszewskiemu, który go wyściskał, ucałował i dał 5% honorarjum t. j. 9000 zł. Byłem tem zdumiony, gdyż słyszałem z ust własnych Janiszew., że co do honorarjum, nie było układu, i że rachunki są nie ukończone. Rachunek należytości dr. Jackowskiego zgłoszony do inwentarza wynosił 30 i kilka tysięcy zł.

Co do zastawienia kaucji Hausera (12.750 zł.) tyle tylko mogę powiedzieć, że dr. Jackowski sam mi mówił, iż jest zastawioną za 5000 zł.

Co do rachunków dr. J. nadesłanych Widajewiczowi, nie umie dać świadek żadnych wyjaśnień.

Dr. Löwenstein: Czy dr. Jackowski zapytany przez pana rejenta przy inwentowaniu o obrót funduszów z ceny kupna Sarnek żadnych panu dat nie podał?

Świadek: I owszem, podawał mi, a ja sobie na kartce spisywałem i zliczałem.

Dr. Löwenstein: A jaki był rezultat tego obliczenia?

Świadek: Zawsze mi więcej niż 20.000 zł. do ceny kupna (180.000 zł.) brakowało.

Na tem zakończono przesłuchanie p. Manasterskiego poczem dr. Jekeles żąda zawezwania jeszcze raz p. Widajewicza.

Przewodniczący wzywa więc świadka Widajewicza, któremu dr. Jekeles zadaje długi szereg pytań odnoszących się do zapisków i listów śp. Janiszewskiego, dr. Jekeles żąda od świadka, aby mu podał treść listu adwokata dr. Nurkowskiego; świadek jednak nie może sobie przypomnieć, tyle tylko może powiedzieć, iż zdaje mu się, że list ten pisany w sprawie sprzedaży Sarnek, nadesłał dr. Jackowski.

Dr. Jekeles: Powiedziałeś pan wczoraj, że zawsze byłeś tego zdania, iż ze sprzedaży Sarnek pozostają w rękach dra Jackowskiego jeszcze znaczne fundusze. Otóż dla czego nie doradziłeś pan Janiszewskiemu, aby ten, gdy potrzebował na kurację pieniędzy, przycisnął Jackowskiego, a nie zastawiał kaucji Hausera?

Widajewicz: Nie chciałem Janiszewskiemu, który był chory, robić z dr. Jackowskiego wroga. (*Wesołość*).

Dr. Jekeles. Wszak upominanie się o swoje należytości nie jest w żadnym razie robieniem sobie wroga.

O godzinie w pół do drugiej przewodniczący odroczył rozprawę do godz. 4. po południu.

Ruch Stowarzyszeń.

Towarzystwo Tatrzańskie. Dnia 16. bm. odbyło się posiedzenie wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, na którem między innemi mianowano delegatami Towarzystwa p. Juljana Brzeskiego na powiaty szubiński i bydgoski w W. Ks. Poznańskiem, tudzież p. Edwarda Heppego na miasto Lwów, przedstawiono stan kasy, z którego się okazało, że gotówka Towarzystwa wynosi 1164 zł., inne fundusze 1280 zł., a wreszcie podano wiadomość o zatwierdzeniu statutu Towarzystwa Podtatrzańskiego w Zakopanem, którego celem jest krzewienie muzyki na Podhalu Tatrzańskiem. Wydział uchwalił 50 zł. zapomogi na cele wymienionego Towarzystwa.

IV. zgromadzenie Rady nadzorczej Towarzystwa „Rodzina" odbędzie się dnia 24. kwietnia b. r. we Lwowie w lokalności krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców przy ulicy Trybunalskiej l. 1. — Początek obrad o godzinie 9. z rana.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarzy galic. odbędzie się w sobotę dnia 23. kwietnia 1887 o godzinie 6. wieczorem w ratuszu na II. piętrze. Porządek dzienny: 1) Kol. dr. Sielski okaże nowy przyrząd. — 2) Kol. dr. Pawlikowski: O środkach ochronnych przeciw cholerze. Po posiedzeniu poufna pogadanka

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rada zawiadowcza kolei Lwowsko-Czerniowieckiej uchwali w sobotę wysokość wypłacić się mającej dywidendy. Zdaje się, że wysokość jej nie przenosi 13½ na akcję czyli 6¾%.

Muzeum przemysłowe w Czerniowcach. We wtorek 19. b. m. odbyło się w prezydjalnem biurze bukowińskiego Rządu krajowego posiedzenie członków Komitetu założycieli Muzeum, na którem uchwalono wydrukować statut i wydać odezwę do ludności wzywającą do zapisywania się na założycieli lub członków Muzeum.

Giełda zbożowa w Krakowie. Magistrat krakowski uchwalił odnieść się do sekcji ekonomicznej a następnie do Rady miejskiej z planem i kosztorysem na wzniesienie budynku dla giełdy zbożowej. Kosztorys oblicza wydatki w sumie 14.000 złr.

Ceny zboża z dnia 22. kwietnia. 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·50—8·85	8·10—8·75	8·—8·65	8·50—9 15
Żyto	5·40—6·10	5·50—6·—	5·30—5·90	5·80—6·30
Jęczmień	3·90—7·—	3·75—6·30	3·60—6·25	4·——7·25
Owies	4·50—5·80	4·50—5·50	4·50—5·50	4·80—5·75
Groch	5·——8·25	5·——8·—	5·——7·—	5·——8·—
Wyka	4·25—5·25	4·25—5·25	4·10—5·—	4·50—5·50
Rzepak	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. czer.	30·—45·—	30·—44·—	28·—42·—	30·—45·—
Konicz. biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. — do —·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 22·75 do 24·—.

Usposobienie spokojne.

Przegląd polityczny.

* Na posiedzeniu wspólnem deputacji kwot, które odbyło się dnia 20. bm., podpisano ostateczny protokół ugody.

* Prezydjum kupieckiego gremium było na audjencji u ministra sprawiedliwości, ażeby mu przypomnieć i poruczyć jego opiece petycję o zmianę procedury cywilnej.

* O urlopie ministra wojny Bylandta-Rheidta pisze *Wr. Tagblatt*: „Komunikat urzędowy zawiadamia, że minister wojny udaje się na urlop z powodu nadwątlonego zdrowia... Jeżeli stan jego zdrowia się nie polepszy, hr. Bylandt poda się do dymisji. Jako ewentualnych kandydatów wymieniają w sferach wojskowych fmp. bar. Königa, barona Becka i bar. Reinländera."

* Węg. Izba wyższa przyjęła przedłożenie bankowe, oraz ustawę o zaopatrywaniu wdów i sierót po wojskowych z poprawką do paragrafu 1, wddług której ustawa ma rozciągać się także na kapelanów wojskowych.

* O znanym z telegramu (patrz niżej) wypadku pochwycenia Francuza przez Niemców Biuro kor. następujące podaje wiadomości z Paryża: Francuski komisarz specjalny Schnabele, w chwili pojawienia się na dworcu kolejowym w Pagny nad Mozelą, został zawezwany w drodze urzędowej do biura komisarza niemieckiego Gautscha w Ars, gdzie policja niemiecka zaaresztowała go i przewiozła najpierw do Noveant a następnie do Metzu.

Twierdzenie *Metzerzeitung*, jakoby aresztowanie to pozostawało w związku z agitacjami Ligi patrjotycznej, jest bezzasadnem.

W Metz i Nancy panuje wielkie wzburzenie. Tutejsze dzienniki reprodukują bez żadnych komentarzy depesze z Pagny.

Po konferencji ministra Gobleta z ministrem Flourensem, minister sprawiedliwości przesłał drogę telegraficzną rozkaz generalnemu prokuratorowi i prokuratorowi w Nancy, aby udali się bezzwłocznie do Pagny i złożyli relację o zajściu z komisarzem francuskim Schnabele. Przybył tu wczoraj wieczorem prefekt departamentu Meurthe-Mozela i konferował z ministrem Gobletem.

Dzienniki, wyrażając zapatrywanie, iż zaszło tu nieporozumienie, lub że agenci niemieccy zbłądzili zbytkiem gorliwości, zalecają spokój aż do chwili nadejścia wyjaśnień.

* Nowy prezydent francuskiej „Ligi patrjotycznej", p. Sansboeuf, wyraził się przed reporterem pisma *Gaulois*, że ustąpienie głośnego poety i rusofila Deroulede'a z krzesła prezydjalnego „Ligi", nastąpiło jedynie skutkiem jego spraw familijnych. Na ten temat motywował on dymisję swoją w długim liście do wydziału Towarzystwa. Presji oficjalnej nie ustąpiłby nigdy, gdyby ona nawet w ogóle była istniała. Od dawnego już czasu obmierzły mu bieżące wypadki polityczne. Udając się w podróż po Europie, nie żywił już tych nadziei, którym dał ongi wyraz, gdy Paweł Bert jechał do Tonkinu. W ciągu rzeczonej podróży spotykał się wszędzie z sympatjami dla Francji, zwłaszcza zaś w Rosji, gdzie miał sposobność skonstatować olbrzymią nienawiść ku Niemcom. Rozmowy z Katkowem, przekonały go, jak wielką byłaby korzyść z franko-rosyjskiego aljansu. Pełen otuchy na przyszłość, powrócił Deroulede do Francji i w dzienniku *Drapeau* ogłosił artykuł o zagranicznych stosunkach Rzeczypospolitej. Wyliczywszy jej przyjaciół, zakonkludował, że jedynym wrogiem plemiennym Francji są Niemcy. Gdy jednak dość mało uwagi poświęcono temu jego głosowi, uczuł się tem żywo dotknięty. Podczas wyborów do berlińskiego Reichstagu i w obec presji, wywieranej przez Prusaków w Alzacji i Lotaryngji, nikt we Francji nie odważył się podnieść głosu protestu. To znaczyło dlań tyle, ile zrzeczenie się, i to wniosło oddech śmierci w jego duszę. Wreszcie znalazł się w Cannes i nazajutrz po śmierci swej siostry, pisał: „Przyjaciele, tym razem już koniec wszystkiego. Czyż będzie kiedy jeszcze wojna, czy zwrócą nam kiedy Alzację i Lotaryngję, czy sukces jaki uwieńczy wysiłki nasze?" Nakoniec podał o dymisję, lecz zgodził się w końcu zatrzymać nadal tytuł „honorowego prezydenta" Ligi.

* Niemiecka Rada związkowa przyjęła budżet dodatkowy wraz z ustawą o zaciągnięciu pożyczki. Budżet dodatkowy żąda 172 miljonów marek głównie na cele militarne, to jest, przeprowadzenie nowej ustawy wojskowej, przebudowanie fortec, na budowę nowych koszar, kolei strategicznych i zapoatrzenie armji w nowe rynsztunki.

* Przedłożony Parlamentowi niemieckiemu projekt pożyczki preliminuje ją w wysokości 172.325.633 marek, z czego 15,647.702 marek przeznaczone są na jednorazowe koszta wzmocnienia armji, 117,168.142 marek na koszta zarządu wojsk cesarstwa, 36,314.000 marek na uzupełnienie sieci kolejowych, a 3,195.789 marek na zaliczki na cele administracji wojskowej.

* Według *Post.* odszczególnienie ministra Giersa dekoracją nie przyszło dlatego do skutku, iż chciano uniknąć złego wrażenia, jakieby to w niektórych sferach rosyjskich wywołało.

* Generałowi Orżewskiemu z okazji ustąpienia z armji zostało wypowiedzianem uznanie carskie

* W angielskiej Izbie przedłożył Rząd projekt budżetu, który wykazuje w dziale dochodów 91$\frac{1}{10}$ miljonów, a w dziale wydatków 9$\frac{1}{10}$ miljonów. Różne zmiany w dziale podatków przyniosą według projektu 300.000 nadwyżki.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Paryż 21. kwietnia. Komisarz kolejowy pogranicznej stacji Pagny, który udawał się w kierunku granicy niemieckiej w sprawie urzędowej wezwany przez niemieckiego komisarza, zanim jeszcze opuścił terytorjum francuskie, został przez pruskich żandarmów aresztowany i przewieziony do Metz.

Paryż 21. kwietnia. Ignacy hr. Gurowski małżonek infantki Izabeli zmarł tutaj.

Paryż 21. kwietnia. *Republ. Franc.* donosi że niemiecki następca tronu cierpi na raka w żołądku.

Petersburg 21. kwietnia. Organ Katkowa uderza znów na Giersa za to, iż tenże ciągle trzyma się Niemiec odwiecznego wroga Rosji. Dalej oskarza Katkow Nelidowa, że nie wypełnia należycie swych obowiązków i dlatego winien być odwołany. Artykuł ten sprawił tu wielkie wrażenie.

Paryż 21, kwietnia. Podług doniesienia *Paris* odbywają się w Niemczech translokacje wojsk. Depesza, donosząca o tem, została przez Rząd niemiecki wstrzymaną, a to daje powód do przypuszczenia — pisze dalej ów dziennik — iż Niemcy chcą Francję z nienacka napaść.

Berlin 22. kwietnia. Izba posłów obradowała nad przedłożeniem kościelnem. Gneist wnosi przekazania go komis i z 21 członków. Podczas jego mowy wszedł Bismark. Windhorst oświadcza, że centrum w skutek życzenia papieża głosować będzie za przedłożeniem tak jak wyszło z Izby panów, w razie zaś zmiany przez Izbę posłów głosować będzie przeciwko całej ustawie. Richter mówi przeciwko mięszaniu się papieża do wyborów państwowych. Bismark polemizuje z Richterem. Rezultat wyborów — z centrum czy bez centrum — byłby jeden i ten sam, Kurji robić trzeba koncesje do możliwych granic. Kanclerz zaleca przyjęcie ustawy, inaczej musiałby się usunąć od spraw państwowych.

Petersburg 21. kwietnia. W Wilnie aresztowano wiele osób zawikłanych w sprawą zamachów na cara. Policja miała nabyć przekonanie, że bomby były fabrykowane w Wilnie. Niektóre drukarnie i zakłady fotograficzne zostały zamknięte po odbytej poprzednio rewizji.

Bruksela 21. kwietnia. Kopalnia węgla w Irameries obok Mono stoi od wczoraj w płomieniach. Obawiają się groźnej katastrofy, zwłaszcza, że w szachtach znajdowało się kilkuset robotników.

Strasburg 21. kwietnia. Z całego kraju donoszą o nader licznych aresztowaniach i wydalaniach. Deputowany Lalance zostanie niewątpliwie wydalony.

Berlin 21. kwietnia. Obiegają pogłoski, że Rząd zażąda 90-miljonowego kredytu na cele budowy strategicznych kolei.

Wiedeń 21. kwietnia. Kaulbars z rodziną wyjechał do Drezna.

Wiedeń 21. kwietnia. *N. W. Tagblatt* donosi z Petersburga: W mieszkaniu śpiewaka Michała Dobrowolskiego, u którego oficerowie miewali schadzki nocne, znaleziono tajemną korespondencję, broń i dynamit. Dobrowolski usiłował odebrać sobie życie, ale tylko ciężko się zraniwszy odwieziony został do szpitala, gdzie rzucił się z okna drugiego piętra na bruk i życie zakończył.

Paryż 22. kwietnia. Aresztowanie ajenta (?) Schnaebele w Pagny wywołało tu wielkie wzburzenie. Starszy prokurator w Nancy zarządził śledztwo. Schnaebele został zwabiony nad granicę i zażądano od niego, ażeby ustawił wywrócony słup graniczny; zaledwie jednak przestąpił granicę, zwalony został na ziemię przez policjanta przebranego za robotnika i zakneblowano mu usta.

Fakt ten uważają tu w ogóle za prowokację. Rozkaz uwięzienia miał nadejść ze Strassburga i zostawać w związku z działalnością Ligi patrjotów.

Sofja 21. kwietnia. Zdaje się, iż Rosja zamierza użyć Grecji jako przeciwwagi przeciw Bułgarji na półwyspie bałkańskim. Podług nadchodzących tu wiadomości, zachęca Rząd rosyjski Grecję do okupowania Macedonji.

Wiedeń 21. kwietnia. Giełda wieczorna: Kredyt **283·10**, renta majowa **81·50**.

* * *

Marsylja 22. kwietnia. Pomiędzy robotnikami francuskimi a włoskimi przychodziło w ostatnich dniach kilkakrotnie do gwałtownych utarczek. Z obu stron jest kilkunastu rannych.

Paryż 22. kwietnia. Pisma poranne mówią o aferze granicznej z wielkim spokojem. Większość dopatruje się w całej sprawie zbytniej gorliwości lub omyłki policji niem.

Flourens wyraził się w czasie wczorajszego przyjęcia u siebie, że wypadek ten jest zwykłem nieporozumieniem, które nie pociągnie za sobą dalszych skutków.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. kwietnia 1887 r

HOTEL ŻORZA. P. i H. Lipkowski, z Podola Rosyjskiego. M. Przewłocka, z Wołynia. E. Pick, z Wiednia. B. Lickenbacher, z Pesztu. T. Herodyski, z Kociubiniec. W. Micewski, z Tuczemp. D. Roy, z Francji. J. D. Pick, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. R. Rockenzaun, z Wiednia. S. Żukowski, z Rosji. M. Okrugie, z Wiednia. W. Sikora, z Białkowic. I. Winnicki, z Podola Rosyjskiego. D. Derdacki, ze Skolego. H. Spinka, z Wiednia. A. Kleiner, z Wiednia. K. Wolf, z Berna. H. Markwardt, z Mainz A. Schmidt, z Buda-Pesztu. H. Kupke, z Berlina. W ochdorf, z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 22. kwietnia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu [illegible]		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	204 25	207 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	230 —	234 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	284 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 —	100 —
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 40	102 40
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51	96 —	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 55	101 55
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37	100 55	101 55
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los. 41 i pół	93 —	94 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ 2½% „ w. „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	25 —	28 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 98
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	10 —	10 11
Półimperiał	10 32	10 44
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 11	1 18
100 marek niemieckich	61 80	62 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 22. kwietnia 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	20 50	21 —
„ węgierskie banku kredytowego	287 —	288 25
„ Banku anglo-austrjackiego	105 75	106 25
„ Unionbanku	213 —	213 50
„ kolei Karola Ludwika	205 —	205 50
„ kolei północnej	243 50	243 50
„ kolei południowej (Lombardy)	82 —	83 —
„ kolei Alföldzkiej	181 75	182 —
„ kolei państwowej	235 75	236 30
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	230 —	231 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	167 —	168 —
Losy komunalne wiedeńskie	124 75	125 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	162 —	163 —
Losy regulacji Cisy	124 50	124 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	241 50	248 —
Renta węgierska złota 4 proc.	101 60	102 90
Akcje Bankvereinu	94 —	94 50
Rosyjski rubel papierowy	1 12	1 12
Losy premjowane węgierskie	119 75	121 —
Akcje kredytowe	282 50	284 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 04	10 04
Rubel papierowy		
Berlin, dnia 21. kwietnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	179 50	179 —
Akcje austrjackie kredytowe	455 —	457 —
Akcje kolei Karola Ludwika	83 —	83 —
Austrjackie banknoty	160 10	160 10
Akcje kolei południowej (Lombardy)	135 —	135 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 25	55 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	**5·59**	**9·27**	11·35
Z Podwołoczysk		**10·24**	**3·05**	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		**10·10**	**2·28**	3·19
Z Czerniowiec		**10·03**	3·30	**3·35**
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				**2·45**
Z Chyrowa i Stryja			8·32	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	**10·44**	**4·10**	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	**10·25**	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		6·23	**10·55**	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	**11·06**
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·27
Do Stryja			**7·30**	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		**3·36**	**5·20**	**6·35**
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·35	**9·29**

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Wielki wybór artykułów chirurgicznych

utrzymuje na składzie i poleca 1327 18—0

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem", Rynek, liczba 38, we własnym domu. — Liczba Telefonu 173.

Tylko WINA LECZNICZE wyrobu Karola Mikolascha aptekarza we Lwowie,

z pomiędzy wielu innych krajowych i zagranicznych, zaszczycone zostały świadectwami uznania ich nadzwyczajnej dobroci, i skuteczności przez najpierwsze powagi na polu kliniczno-lekarskiem we Wiedniu, w Krakowie, we Lwowie i w Czerniowcach.

Skład tych win leczniczych mianowicie: **wina hiszpańskiego-chinowego, chinowo-żelazistego, pepsinowego, peptonowego i rumbarbarowego** i napojów dla chorych i rekonwalescentów tj. **Koniaku, Malagi, Tokaju,** w aptece Piotra Mikolascha i we wszystkich aptekach znaczniejszych Monarchji austro-węgierskiej. 1292 34—0

Wystrzegać się naśladowań i fałszerstw.

Dobra ziemskie

składające się z 1100 morgów roli, łąk i pastwisk w bardzo urodzajnej glebie i pod korzystnemi warunkami natychmiast do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość u Wgo Pachtingera w Bortnikach nadniestrzańskich, poczta tamże. 1383 1—0

Pośrednictwo nie będzie uwzględnione.

Rządca ekonomiczny

poszukuje posady.

Bliższa wiadomość: **P. R.** w Krystynopolu. 1368 3—0

Notarjusz w Zabłotowie

poszukuje początkującego kandydata notarjalnego do swej kancelarji. 1380 2—0

Stare machiny parowe,

Tartaki, kotły parowe, jakoteż całe wyszłe z ruchu urządzenia fabryczne, poszukuje się **do kupienia.** Oferty z podaniem ceny należy adresować do **H. Zeckla, Brünn, Elisabethstrasse 5.** 795

Nasienie buraków pastewnych Oberndorfskich

w cenie po **40** cnt. za 1 kilo jest zawsze w dowolnej ilości i dobrym gatunku w państwie 1357 Tłumacz do nabycia. 4—0

Do sprzedania realność

z pięknym ogrodem owocowym i wielkiem podwórzem; dom murowany o 4 pokojach i 2 kuchniach z piwnicą i przynależytościami, przy ulicy Leona Sapiehy naprzeciw Politechniki. Bliższa wiadomość w sklepie Juljana Dąbrowskiego jubilera, przy ulicy Halickiej. 1313 20—0

PAPIER WLINSI

Najznakomitsi lekarze zalecają PAPIER WLINSI przeciw **kaszlom, katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, bolom w krzyżach, gośćcowi** i t. p. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i pozostawia tylko lekkie świerzbienie.

W Paryżu u fabrykanta pana Wlinsi i Spółka na ulicy de Seine Nr. 31. 510 16—18

Dostać można w Krakowie w aptekach pp.: Trauczyńskiego, K. Wiszniewskiego W. Redyka i Siedleckiego. We Lwowie u pp.: Mikolascha, Wewiórskiego i Beisera.

Stan osłabienia,

pollucje, bezsilność płciowa, osłabienie u mężczyzn (skutki onanji) leczą u młodszych i starszych mężczyzn trwale pod gwarancją słynne w całym świecie *preparaty Miraculo wyższego sztabowego lekarza dr. Müllera.* Cena 3 złr. 10 ct., pocztą 25 ct. więcej.

Starszego sztabow. lekarza dr. Müllera

Wstrzykiwanie Miraculo

jakoteż *pigułki* leczą bez niebezpieczeństwa i bolu każdy upływ cewki moczowej trypra (upływ biały) w kilku dniach, nawet w wypadku li przedawnionych, kiedy żaden inny środek nie pomógł, gruntownie i bez zgubnych skutków — Cena 1 złr. 60 ct., pocztą o 25 ct. więcej. 677 4—10 b

Dostać można tylko *w aptece pod godłem św. Jerzego* w Wiedniu, V. dzielnica, Wimmergasse, dokąd listownie należy się odnosić. Skład we Lwowie w aptece Piotra Mikolascha.

Pociecha prawdziwa dla wszystkich.

„U stóp Krzyża."

Miesiąc Maj, Boleściom Marji poświęcony.

Cena z przesyłką 35 centów.

U autora wydawcy: **ks. Stojałowski** w Kulikowie.

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 1299 a 16—0

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji odwrotną pocztą.

Najlepszą

BIBUŁKA NA PAPIEROSY

jest prawdziwa bibułka

LE HOUBLON

wyrobu francuskiego

Firmy CAWLEY & HENRY w PARYŻU, 17, rue Béranger

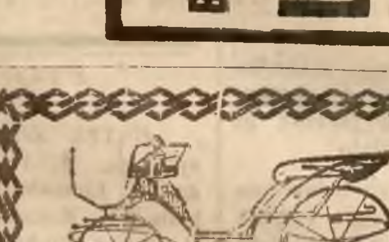
Przed naśladowaniem ostrzega się!

TA BIBUŁKA jest bardzo zalecana przez pp. dr. J. POHL, dr. E. LUDWIG i dr. E. LIPPMANN profesorów chemii przy uniwersytecie wiedeńskim dla swego wybornego gatunku, wolna od przymieszek i substancyi szkodliwych zdrowiu.

Cawley & Henry, Propre du Brevet

CAWLEY & HENRY, jedyni fabrykanci w PARYŻU

501 12—0



E. i J. STROMENGER

utrzymują wielki skład towarów siodlarskich, rymarskich i powozów

ces. król. uprzywil. nadwornej fabryki

Schustala i Spółki.

Począwszy od Landauskich powozów, karet, pół krytych i otwartych fajetonów, posiadamy także pojazdy kuczyrowe, tarantasy i wózki gospodarskie.

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 5.

Telegramy: Stromenger, Lwów. 1341 6—0

KONKURS.

Podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości, że przy Wydziale Rady powiatowej w Mościskach jest do objęcia od dnia 1. Czerwca b. r. posada urzędnika z roczną płacą 600 złr. w. a. i z prawem do żądania zwrotu kosztów podróży z urzędowaniem poza siedzibą Wydziału powiatowego połączonych.

Chcący ubiegać się o powyższą posadę mają wnieść własnoręcznie napisane podania do Wydziału Rady powiatowej w Mościskach, a to najdalej do 15. Maja b. r. i w takowych oprócz dotychczasowego zajęcia wykazać wierzytelnie:

1) że nie przekroczyli 40tego roku życiu;

2) że są uzdolnieni do pracy biurowej tak w manipulacji, jakoteż i w koncepcie;

3) że są biegli w rachunkowości potrzebnej przy skontrowaniu kas gminnych i lustrowaniu majątków gminnych;

4) że posiadają dokładną znajomość ustaw autonomicznych i języków krajowych, — i wreszcie

5) że są nieposzlakowanego charakteru.

Posada powyżrzeczona obsadzoną zostanie na razie prowizorycznie na rok jeden, stabilizacja, z którą połączone jest prawo do emerytury, nastąpić może po upływie jednego roku służby prowizorycznej, jeżeli kandydat pod względem uzdolnienia i charakteru odpowie w zupełności wyżej wskazanym wymaganiom, jakoteż Regulaminowi służbowemu.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Mościska, dnia 15. Kwietnia 1887. 1377 2—0

Sekretarz: **Ignacy Jabłoński.** Prezes: **Zygmunt Zuker.**

BANK ROLNICZY WE LWOWIE

poleca

NASIONA

w najlepszych jakościach do siewu wiosennego, a to: **konicz czerwony**, wolny od kanianki, przez stacje doświadczalną zbadany, **konicz szwedzki, rajgras angielski buraki oberndorfskie,** orygnalny **koński ząb** amerykański, **groch, wykę, owies i jęczmień** w różnych oddmianach, **hreczkę** sybirską, w miarę zapasów po najprzystępniejszych cenach. 1371 3—0

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE

TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

H. A. P. A. G.

Bezpośrednia komunikacya pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 3 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa **podają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.**

Bliższych wyjaśnień udziela **Jan Mitschek Bogumin (Oderberg)** dworzec. 1304 8—0

SŁABOŚCI PIERSIOWE

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA

PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.

8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on **katary, kaszle, chrypki** długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites) ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem tego usta e kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, **żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.**

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego.

Od 20 lat doświadczone.

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysepki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — *Bergera mydło dziegciowe* zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. —

Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać *Bergera mydła dziegciowego* i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą. 714 a 5—18

Fabryka i główny skład wysyłek:

Aptekarz G. Hell & Comp. w Opawie.

Premiowane honorowym dyplomem na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej we Wiedniu 1883.

En gros dla Lwowa: u N. Karczewskiego, ulica Grodecka l. 75; u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofera, J. Piepesa; *w Tarnopolu* u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; *w Brodach* u M. Kulaka; *w Stanisławowie* u J. Macury, A. Beilego i A. Amirowicza.

W. Karol Hirsch i Syn

Handel nasion w Opawie, Szlązk austr.

polecają na zasiewy wiosenne:

najlepszą francuską **Lucernę** i najlepszą styryjską **koniczynę czerwoną,** przednią **koniczynę białą** i **konicz** szwedzki, **Tymotkę, Esparsettę** i **Seradellę, Raigras** włoski, angielski i francuski, prawdziwą amerykańską kukurudzę do siewu „Koński ząb," pyszny szląski **owies górski, len ryski** w tonnach, **Nasiona buraków pastewnych** olbrzymich burgundzkich żółtych i czerwonych, świeże nasiona **sosny, jodły białej** i **modrzewiu, gips nawozowy, mączkę kościaną** i **superfosfaty** do pognoju, **Cement portlandzki** do budowy i witrych miedzi (niebieski); i poręczają za rzetelną i dobrą usługę.

Cenniki na żądanie gratis. 1367 3—0

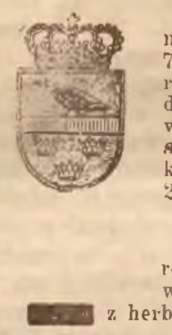
Mięszanki traw dla ogrodów i łąk na każdą porę w zapasie.

ILLUMINACJA

na przybycie Ich cesarskich Wysokości

arcyks. następcy tronu Rudolfa i arc. Stefanji

polecam przepyszne **transparenta, obrazy drukowane kolorami** format 68/55 ctm. po zł. 1.25 ct. sztuka; pojedyncze, format 65/58 ctm. po 50 ct. sztuka



Herby krajowe Galicji (Chromofarbendruck) pięknie wykonane, rysowane z heraldyczną prawdą i doskonale lakierowane, format 70/60 ctm. po 75 ct., też same można użyć jako transparenta. Dalej są po tej samej cenie i w tym samym formacie na składzie wszystkie herby krajowe monarchji austro-węgierskiej, oraz herby *Habsburgów, belgijskie, bawarskie,* i krajów koronnych *austrjackich.* Mniejsze herby dekoracyjne wszystkich krajów monarchji w formacie 65/4 ctm. po 25 ct. sztuka, te same na tekturze po 40 ct. sztuka. 737 1—0

Przepyszne lampjony

różnokolorowe sortowane, sztuka po 5, 6, 7, 10 i 11 ct.

w formie balonów " " 8, 10, 12, 14, 17, 20 ct.

z herbami krajów lub orłem austrjackim o 2, 3 i 5 ct. na sztuce więcej.

Sortyment wzorów — 10 różnych wielkości.

Lampiony, między temi z herbami, malowane, wraz z opakowaniem zł. 1.—

Chorągwie materjalne do dekoracji, sztuka po 20, 30, 50 ct.

Większe chorągwie za metr bieżący po zł. 1.—

Herby materjalne, tylko orzeł austrj. i herb belgijski, 10 szt. zł. 5.—

Transparenty koronne, w barwach przepysznych, kunsztownie wykonane, sztuka po zł. 2 i 2.50, *Biusty transparentowe,* Ich c. k. Mości i cesarskiej Wysokości z dowolnym tekstem, pięknie wykonane, sztuka zł. 5.—

Na ognie sztuczne cennik osobny.

Nowość: *Pochodnie magnezjowe* o niezwykłej sile światłej i płomieniu białym lub czerwonym, zupełnie bezpieczne.

8 minut	15 minut	30 minut	czas palenia
zł. 1.50	zł. 2.50	zł. 3.50	sztuka

Pochodnie bengalskie, palące się biało, czerwono, żółto, po 60 ct.

Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

Edward Witte w Wiedniu VI. Magdalenen-Str. 16 b.

Pierwszy specjalny skład w Austro-Węgrzech lampionów, balonów powietrznych, zupełnie bezpiecznych ogni sztucznych, zabawek i przyborów kotyljonowych i t. d.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Jamniki (4) prawdziwe na sprzedaż. Nedlachowski, ul. Solarna l. 6. 154

Kredens orzechowy z marmurową płytą dwa łóżka, lustro, dywany etc. do sprzedania, ul. Akademicka 20, II. piętro.

Biedna rodzina, ojciec i matka od 3 miesięcy ciężko chorzy, 9-cioro dzieci mrze z głodu — proszą o łaskawe wsparcie. Zamarstynów pod Lwowem, ul. Szynówka l. 208.

Kolporter zostanie zaraz przyjęty w biurze dzienników, ulica Karola Ludwika liczba 21. 151

Rozmaite meble z powodu wyjazdu do sprzedania ul. Akademicka l. 20, II. piętro. 135

Naukę szermierki udziela jak dawniej, tak i obecnie. Adres: l. 9. ulica Wekslarska I. piętro od 3. do 5. po południu. Z uszanowaniem Pilecki.

Prawnik z zawodu, poszukuje pod bardzo przystępnymi warunkami Administracji kamienicy w miejscu położonej, jako ubocznego zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polskiego."

Fortepiany, cytry, najtaniej sprzedaje, kupuje, pożycza Kalinowski, ul. Łyczakowska l. 7. 155

Handel Knauera poszukuje praktykanta.

Zarząd dóbr w Ostrowczyku poczta Klecie potrzebuje zaraz teoretycznie i praktycznie uzdolnionego **ekonoma.** Świadectwa w odpisie które nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 150

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

1, 2, 3 pokoje z przynależytościami ul. Kraszewskiego l. 23. 135

Teatr 3cie piętro l. 72, frontowy pokój z kuchnią zaraz albo 1. Maja do najęcia. 153

18 złr. miesięcznie, pomieszkanie, wikt i usługa. Ul. Batorego l. 28, I piętro, oficyny na lewo.

Wśrodmieściu przy ulicy Trybunalskiej l. 4, jest pomieszkanie na II. piętrze składające się z obszernego salonu 3 pokoi i przedpokoju wraz z kuchnią, strychem i piwnicą zaraz do wynajęcia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.